W polityce będą wkrótce doniosłe zmiany.

Cena egz. **20** groszy. *Prosimy pamiętać o przedpłacie na maj!* **12** stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | **Założyciel Jan Teska.** | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 94. | **BYDGOSZCZ, środa dnia 22 kwietnia 1936 r.** | **Rok XXX.**

Fragmenty z pochodu na kongresie rzemiosła w Warszawie.



Banderja konna w pochodzie. — 620 kilo mięsa na armatę. — Czeladź rzeźnicka z toporami, głowa byka z rogami i dzika. Wóz wędliniarzy.

List z Polesia.

Z krainy nędzy,
głodu i chorób zakaźnych.

Co powiedział naszemu korespondentowi przedstawiciel władzy?

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Łuniniec, w kwietniu 1936.

— Panujący w tym roku głód na Polesiu jest zjawiskiem niespotykanem w takich rozmiarach nietylko za życia najstarszych Poleszuków, ale nawet za życia ich ojców, którzy im o podobnym głodzie nigdy nie wspominali. Jest on, doprawdy, jakimś dopustem Bożym, uderzającym boleśnie w tutejszą ludność. Wywołały go głównie **tegoroczne deszcze zimowe.** Dzięki bowiem tym deszczom mieliśmy tutaj taką powódź, że

ludzie całemi tygodniami nie mogli wychodzić z domu.

Woda wdarła się do wielu zabudowań wiejskich, niszcząc skromny chłopski dobytek. Konie i bydło w niektórych wioskach przez kilka dni stały w wodzie. Dzięki wodzie pogniły ziemniaki w sklepach i mogiłach. Woda zmarnowała także i siano. Dziś po wsiach naszych **niema już ani ziarna, ani ziemniaków, ani krów, ani koni.** Wszystko zmarniało lub zostało sprzedane za byle grosz. Ratując się przed śmiercią głodową ludność jadła wszystko, co jeść mogła, w nadziei, że wiosna przyniesie jakąś poprawę. I oto nadchodzi wiosna, a tu **w chatach nic już niema.** Nastaje głód. Za głodem ciągną choroby zakaźne, a

za niemi ich nieodstępny towarzysz śmierć...

Ludzie padają, jak muchy... Giną dzieci, dorośli, starcy... Niema pożywienia, niema pomocy lekarskiej, niema lekarstw... Strach myśleć o tem wszystkiem. Codziennie idę do biura z obawą, że zastanę w niem takie wiadomości, które wstrząsną mną do szpiku, nowe błagania i prośby o ratunek, wobec których my, urzędnicy, jesteśmy bezsilni...

— Może już pan słyszał — zwrócił się do mnie — o tym smutnym i niezwykle bolesnym fakcie

wypędzenia z jednej wsi

naszego powiatu przez młodszą ludność wszystkich dziadków i wszystkie babki. Wypędzono ich w takiej formie, że tego nawet nie można nazwać wypędzeniem: wprost oświadczono im, że już swoje lata przeżyli i winni teraz zrobić miejsce dla młodszych. I starcy usunęli się bez słowa sprzeciwu...

— Dokąd poszli? — zapytałem.

— Do lasu i w świat. Część z nich wkrótce zmarła z głodu i zimna. Część zjadły wilki, a z resztą, Bóg raczy wiedzieć, co się stało. Zapewne zginęła już lub tuła się jeszcze w niedostępnych ustroniach.

— Boże!... szepnęła pani domu. — Czyż to możliwe?

— O, tak. Nietylko możliwe, ale mające także miejsce i w innych wsiach, do których policja rzadko kiedy zagląda — ciągnął dalej nasz informator. — Zresztą **jesteśmy wobec tego wszystkiego zupełnie bezsilni.** Poleszuk bowiem nie obawia się niczego. Bo bić go nikt nie będzie. Karać pieniężnie niema celu, bo pieniędzy niema. Brać go do aresztu? Chętnie doń idzie, uważając areszt za dobrodziejstwo, bo przynajmniej będzie miał w nim co jeść. Cóż więc mamy z nim zrobić, aby go zmusić do niepopełniania czynów haniebnych, nieludzkich?... Jedynie żywe słowo i umiejętne perswazje czasami skutkują.

— Głód jest bardzo złym doradcą... — wtrącił mój przyjaciel.

— Znając dobrze Poleszuków nie przypuszczam, aby miało dojść do jakichkolwiek ostateczności — odrzekł referendarz. Najważniejsze jest to, by on miał czemkolwiek się pożywić. Byle czem. Może to być nawet chleb na pół z ziemią, bo i taki u nas spotkać można. Byle tylko był. Żołądek Poleszuka wszystko strawi.

Za wszelką cenę nie należy dopuścić do tego, aby ludność tutejsza umierała z głodu. Wszyscy, cała Polska, jak długa i szeroka, winni jej pośpieszyć z pomocą.

*

Na objazd głodujących wsi.

Chcąc mieć możliwie dokładną ilustrację prawdziwego stanu rzeczy, istniejącego na poleskiej krainie, wybieram się z przyjacielem w teren na objazd głodujących wsi. Jednocześnie dowiaduję się, jakie miejscowości są najwięcej dotknięte głodem. Narazie okazuje się, że najbardziej we znaki głód dał się wsiom gminy Pohost Zahorodzki, pow. pińskiego.

— Głodują wsie i w innych powiatach — informuje mnie pewien oficer K. O. P-u. — Naprzykład w gminie złotnickiej, w powiecie stolińskim, jest także bardzo źle. Podobnież głód wielki panuje w górę Styru: w Secznikach, Białej, Moroczowie, Borowej, Ciałkowicach i w innych miejscowościach, sięgając aż do powiatu łuckiego (Wołyń), gdzie koło Czartoryska i Kiwerców ludzie także głodują. Zresztą — dodał na zakończenie naszej rozmowy — jadąc w teren osobiście pan najlepiej się przekona, jak ta nasza „rzeczywista rzeczywistość“ poleska wygląda.

— — — — — — — — — — — —

Jedziemy w teren. Przejeżdżamy przez wsie, których większa część budynków

niema w całości lub w połowie dachów.

Okazuje się, że dachy, które są głównie ze słomy i trawy, pozrywano na paszę dla bydła i koni, o które każdy Poleszuk dba w szczególności. Jednak i zużycie dachów na paszę nie wiele pomogło, bo bydło albo dorżnięto, albo też sprzedano, gdyż go nie było czem karmić.

Po kilkugodzinnej jeździe, w południe docieramy do jednej wsi, w której pozostawiamy nasze dotychczasowe środki lokomocji, siadamy do łódek i jedziemy do sąsiedniej wioski, szczególnie dotkniętej głodem. Dostęp do niej jest bardzo trudny. Trzeba bowiem poza jazdą łodzią spory szmat drogi przebyć **pieszo po bagnach i moczarach,** brodząc czasami do kolan w błocie i skacząc z kępy na kępę.

Do celu przybywamy jednak dość szczęśliwie. Wchodzimy do pierwszej z brzegu napół rozwalonej chaty. Na nasz widok z pod komina z trudem powstaje widmo trzydziestoletniej kobiety. Wygląda na lat 60. Wychudła, zczerniała, z zapadłemi oczyma i pomarszczona, jak pieczone jabłko, twarz wyraża cały tragizm jej życia. Na ręku trzyma szkielet półrocznego dziecka. Odziane w strzępy starej szmaty niewiadomo już jakiego koloru, maleństwo śpi. W rogu chaty na barłogu leży 12-letni chłopiec i jęczy z bólu. Jest chory na tyfus głodowy. Spieczone usta nie mogą już nawet wymówić słowa.

Przyjaciel mój, jako lekarz, zajmuje się szybko najpierw chłopcem, potem dzieckiem, a w końcu samą matką. W międzyczasie rozwijam jedną z posiadanych paczek — dar pań z Warszawy. Na widok puszki skondensowanego mleka, wędlin, chleba i czystej bielizny kobiecie toczą się z oczu rzęsiste łzy. Łzy wdzięczności. Wiem. Chce dziękować, ale niema ku temu już sił. Jest zbyt wzruszona. Wzruszenie to udziela się i mnie. Odwracam głowę. Staram

się na nią nie patrzeć, bo czuję, że sam się rozpłaczę...

Tymczasem nadchodzi jedna z pielęgniarek, przybyłych z nami, które wizytują inne chaty. Trzeba to czynić szybko, bo ludność gotowa ukryć chorych. Przybyła zabiera się zaraz do odkorkowania mleka, odgrzewa je i poi niem wszystkich. Pozostawiamy paczkę z wiktuałami i idziemy z kolegą do następnych chat. Wszędzie spotykamy niemal te same obrazy, jak w pierwszej chacie. W jednej zastajemy nawet jeszcze okropniejszy widok: dwa trupy, dziadka i 10-letniej wnuczki, oraz umierającą matkę nieletnich, pozostałych przy życiu, ale także chorych, pięciorga dzieci. Ojciec ich, wychudły, kudłaty Poleszuk, odziany w łachmany, przez których dziury widać pokryte potem i brudem ciało, patrzy na nas podejrzliwie i nic nie mówi. Widok ten był tak przejmująco okropny, że ja, człowiek, który przeżył wszystkie okropności bolszewickiej rewolucji, z trudem mogłem nań patrzeć.

I znowu powtórzyła się ta sama procedura, co i w innych chatach. Kolega zajął się badaniem chorych, a ja z pielęgniarką przygotowaniem im posiłku z przyniesionych z sobą wiktuałów. Zajęty rozpakowywaniem i segregowaniem zawartości paczki, ani nie zauważyłem, jak do mnie zbliżył się cicho, milczący dotychczas ojciec rodziny, schwycił mnie drżącą ręką za ramię i, spojrzawszy mi przenikliwie w oczy, głośno zaszlochał. Szlochając, trząsł się jak listek. Pomogłem więc mu usiąść na stojącej obok mnie ławie i gładząc go ręką po nieczesanej, Bóg wie od jakiego czasu, głowie, pozwoliłem się wypłakać. Powoli uspokoił się i rzekł do mnie głosem proszącym: „Panoczku, ditki golodnyja. Jisty dajtie ditkom..." (Panie dzieci głodne. Dajcie jeść dzieciom...). Spełniliśmy natychmiast jego prośbę, dając dzieciom mleka z bułkami, a jemu mleka z chlebem. Nie chciał jeść. „To ditkom" — rzekł. Zmusiliśmy go jednak do jedzenia. Jadł, jak małe dziecko.

— — — — — — — — —

Do wieczora zlustrowaliśmy chaty całej wsi. Rozdaliśmy wszystko, co mieliśmy. Zobaczyliśmy przytem obrazy, które nawet na moim koledze, lekarzu, a więc człowieku przyzwyczajonym do różnych okropności życiowych, zrobiły przygnębiające wrażenie. Spojrzeliśmy bowiem nędzy tak blisko w twarz, jak rzadko kto spogląda. Twarz ta przerażała nas. Wyczytaliśmy w niej całą gehennę bólu, który wstrząsnąć musi nawet najtwardszem sercem człowieka. Chwilami byliśmy wobec okropności nędzy i bólu ludzkiego zupełnie jak błędni. Widzianych obrazów nie zapomnimy chyba do końca życia.

— — — — — — — — —

Zkolei jadę do Łunińca. Stojąc przy oknie wagonu, mam przed oczyma niemal te same obrazy, co w drodze do Pińska. Patrzę na bagna, błota i mokradła i zastanawiam się nad tem, **ile to kwitnących wsi można założyć na tych głodujących dziś, obszarach po ich osuszeniu i zmeljorowaniu? Jakie wspaniałe zbiory mogłyby wydawać te pokryte dziś płaszczem wód pobagienne ziemie?** Czy doczekam się jeszcze tej radosnej chwili, że będę mógł oglądać kiedyś na dzisiejszych bagnach kwitnące pola, a na nich pyzate twarze dziecięce, wesołe śpiewy i śmiechy wieśniacze? **Tóż Polesie jest dzisiaj w Polsce najsmutniejszą krainą.** Ludzie tutaj śmieją się jak najmniej, podobnież jak najmniej śpiewają i weselą się. Poleszukowi bowiem obca jest krakowska, mazurska czy nawet kujawska wesołość.

Na takich rozmyślaniach schodzi mi droga do Łunińca.

*

Łuniniec, miasto, w którem spędziłem kiedyś dwa lata, ogromnie się zmienił. Powstało w niem, coprawda, kilka nowych, ba, nawet okazałych, jak na kresowe stosunki, budowli, ale

życie ludzkie jakby zamarło.

Nędza i głód, panujące dokoła miasta, wciskają i na Łuniniec swoje potężne piętno. Powoli idę błotnistemi ulicami miasta, mijając z odrazą grupki brudnych, szwargoczących żydów. Zbliża się wieczór. Myślą przenoszę się do mrocznych, nieoświetlonych chat poleskich, w których snują się w tych godzinach ponure postacie ludzkie, przepojone troską, czem jutro rano ze wschodem słońca nakarmią swoje dzieci, te dzieci, które już dzisiaj idą spać głodne... A chat takich jest tysiące... A w nich dziesiątki tysięcy głodnych dzieci... Tak, głodnych dzieci... — myślę.

— — — — — — — — —

— Co robić? Jak zwalczać nędzę, głód i epidemiczne choroby, panujące dziś na Polesiu? — zapyta się niejeden czytelnik po przeczytaniu powyższych wiadomości.

Odpowiadam krótko: **Przedewszystkiem trzeba tutaj żywności, żywności i jeszcze raz żywności i to w takiej ilości, aby można nią było wyżywić głodujące masy poleskie aż do nowych zbiorów. Potrzeba także odzieży jakiejkolwiek, bo tak dorośli, jak i dzieci, chodzą literalnie w strzępach. Poza tem potrzeba paszy dla resztek bydła i koni oraz różnych środków lekarskich, których na miejscu odczuwa się brak wielki.**

Polesie głoduje!

Poleszuk mrze z głodu!

Oto okrzyk, który dziś winien odbić się głośnem echem w całej Polsce, przynosząc w odezwie szybki ratunek dla wołających o pomoc. Niechaj więc każdy śpieszy dać to, co może. To wystarczy. Byle dał jak najrychlej.

Janusz Michałowski.

Zjazd, jakiego Warszawa dawno nie pamięta.

Rzemiosło stanowi istotnie w Polsce siłę.

Minister handlu i przemysłu gen. Górecki porównał je do szarej piechoty, bez której nie może się obyć żadna zwycięska bitwa.

(Sprawozdanie specjalnych wysłanników redakcji „Dziennika Bydgoskiego").

Warszawa, 21. 4. Pierwszy w Polsce Odrodzonej kongres rzemiosła chrześcijańskiego rozpoczął się w wielkiej sali Filharmonji warszawskiej o. godz. 10-ej rano. Sala i balkony zostały szczelnie wypełnione uczestnikami kongresu. Piękny widok stanowiły sztandary cechowe, zwisające z balkonów i porozstawiane wzdłuż całej sali. Obecnych było **około 2.500 osób.**

Gdy w loży ukazał się **Pan Prezydent Rzeczypospolitej,** odezwały się długo niemilknące okrzyki na cześć Głowy Państwa. Orkiestra trzy razy grała hymn narodowy, a okrzyki entuzjastyczne nie zmniejszały się. Gdy prezes **Snopczyński** witał Pana Prezydenta serdecznemi słowy, owacje powtórzyły się raz jeszcze.

Do prezydjum kongresu powołano m. in.: Snopczyńskiego, Sierakowskiego, Kopczyńskiego i **prezydenta Izby Rzemieślniczej Zakrzewskiego z Poznania.**

Po zagajeniu, pierwszy zabrał głos minister przemysłu i handlu **gen. Górecki.** Jego szczere, żołnierskie przemówienie i wielka życzliwość dla rzemiosła zrobiły bardzo dodatnie wrażenie na zebranych. To też suto nagrodzono ministra, oklaskując go bez końca. Owacje dla min. Góreckiego powtórzyły się jeszcze, gdy prezes Snopczyński zakomunikował zebranym, że Stow. Rzemieśl. Chrześc. uchwaliło **członkostwo honorowe** dla p. ministra i że minister Górecki **godność tę przyjął.**

Mowa ministra Góreckiego.

Minister nawiązał do uroczystości, które poprzedziły zjazd, a które miały na celu uświetnienie pamięci **bohatera narodowego** i przewodnika rzemiosła polskiego **pułkownika Jana Kilińskiego.** W szczególności wspomniał p. minister o niezmiernie ciekawych, a tak licznie zebranych zabytkach cechowych, zgromadzonych na **wystawie cechowej** w Resursie Obywatelskiej, które, a zwłaszcza starodawne pergaminy i dokumenty **z podpisami królów polskich,** świadczą o wielowiekowej tradycji obywatelskiej i patrjotycznej rzemiosła i mieszczaństwa polskiego. Uroczystości z okazji odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego pozwoliły stwierdzić, że rzemiosło polskie, którego przedstawiciele tak licznie zjechali do stolicy z wszystkich zakątków Polski, by uczcić swego bohatera,

stanowi istotnie w Polsce siłę,

której dynamika **nie może być niedoceniona.** Jeżeli jedną z przyczyn słabości dawnej Rzeczypospolitej było niewątpliwie niedocenianie wartości rzemiosła, a w szczególności stanu średniego, co wypływało z niechętnego nastawienia szlachty do łokcia i warsztatu rzemieślniczego, to stwierdzić należy, że nastawienie to pokutuje niestety w społeczeństwie polskiem i do dzisiejszego dnia. **Z poglądem tym należy raz na zawsze skończyć,** tak jak to uczyniły już dawne państwa zachodnie, które swój dobrobyt i swoją potęgę zawdzięczają przedewszystkiem **oparciu się na stanie mieszczańskim, na przemyśle i na handlu.** Świadomość

konieczności zmiany nastawienia

w tej kwestji społeczeństwa polskiego utwierdza się coraz bardziej w jak najszerszych warstwach. Prawdziwie pocieszającym objawem pod tym względem jest fakt, że i samo rzemiosło coraz bardziej uświadamia sobie swoją wartość społeczną i gospodarczą. Nie dalej jak podczas niedzielnej defilady rzemiosła przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej z prawdziwą satysfakcją oglądaliśmy jeden z niesionych transparentów, który głosił: **„niewstydzenia się miary i łokcia".** Hasło to powinno się stać hasłem powszechnem nietylko przedstawicieli polskiego rzemiosła i handlu, ale całego społeczeństwa wogóle!

Jeśli wiek dziewiętnasty był **wiekiem pary, produkcji na wielką skalę** i nasuwał wówczas przypuszczenie, że nadszedł kres rzemiosła i drobnych warsztatów, to właśnie czasy obecne, czasy kryzysu gospodarczego we wszystkich nieomal państwach na świecie, **wysunęły znowu na plan pierwszy znaczenie przemysłu drobnego i rzemiosła,** tej szarej piechoty, która w walce z kryzysem potrafiła nietylko swój stan posiadania utrzymać, ale zdołała go nawet znacznie rozszerzyć".

Rozpatrując porządek obrad kongresu, p. minister stwierdza z wielkiem zadowoleniem, że kongres bynajmniej niema zamiaru domagać się od rządu specjalnej pomocy czy nowych kredytów, lub **subwencyj** (dosłownie: „nie wyciągacie rąk po darmochę..."), a chce obradować przedewszystkiem nad takiemi sprawami, które mają na celu

usunięcie tych wszystkich przeszkód, jakie leżą na drodze rozwoju rzemiosła,

a które przez odpowiednie wystąpienie rządu dadzą się niewątpliwie zwalczyć.

Wreszcie min. Górecki zapewniał zebranych **o życzliwości rządu i swojej własnej dla stanu rzemieślniczego, którego rozwój i wzmocnienie uważa za jedno z najgłówniejszych zadań polskiej gospodarczej racji stanu.**

Imieniem **kupiectwa polskiego** przemawiał prezes **p. Herse,** stwierdzając wspólność ideałów, zamierzeń i dążeń kupiectwa i rzemiosła polskiego. Jedność ta doprowadzi do podniesienia znaczenia mieszczaństwa polskiego.

Imieniem m. Warszawy i Związku Miast Polskich przemawiał prezydent Starzyński.

Dyr. Leśniewski ze Związku Izb Rolniczych składał kongresowi życzenia pomyślnych obrad. Stwierdził on, że **wytwórca rolny gotów jest iść ręka w rękę z wytwórcą rzemieślniczym.** Niema takich rzeczy, któreby wieś i rzemiosło dzieliły, a wszystko natomiast łączy wytwórcę rzemieślnika z wytwórcą rolnym.

Z uwagą wysłuchano przemówienia

w języku niemieckim

przedstawiciela rzemiosła Rzeszy Niemieckiej p. Fiebigera z Wrocławia. Został on delegowany na kongres przez wodza rzemiosła niemieckiego Schulca. Do Warszawy przybył wraz z szefem propagandy rzemiosła niemieckiego Winklerem. Mowę jego nast. tłumaczono na język polski.

Powitał on przedewszystkiem Pana Prezydenta i prezydjum **przez podniesienie ręki.** Stwierdził on, że rzemiosło niemieckie z wielkiem zadowoleniem przyjęło zaproszenie na kongres. Wyraził najwyższe uznanie **narodowi** polskiemu. Zapewnił o wielkiej sympatji rzemiosła niemieckiego dla rzemieślników polskich, **chrześcijan.** Uważa on, że wzajemny kontakt doprowadza do zapoznania się i do zbliżenia wzajemnego.

Upoważniony został do wyrażenia szacunku i uznania dla rzemiosła chrześcijańskiego w Polsce. Zapewnił dalej, że rzemiosło niemieckie z najwyższą sympatją śledzić będzie usiłowania rzemieślników-chrześcijan, których celem jest podniesienie narodowego gospodarstwa. Wyraził też nadzieję na **zawiązanie bliższych stosunków między kolegami rzemieślnikami Trzeciej Rzeszy i Polski.**

Pięknie przemawiał nasz **rodak z Francji, rzemieślnik Maciejewski,** przybyły na czele 4-osobowej delegacji rzemieślników polskich z Francji. Przemówienie jego było bardzo gorąco oklaskiwane przez wszystkich.

Wreszcie imieniem **kupców detalistów** przemawiał p. **Mierzejewski.** Uważa on, że bliska jest chwila związania się organizacyjnego rzemiosła i kupiectwa polskiego, które powołane są do odgrywania w państwie decydującej roli.

Po referatach nastąpiła krótka przerwa obiadowa. Następnie obradowały poszczególne komisje. Posiedzenie plenarne rozpoczęło się o godz. 18 i pół. Powzięto cały szereg ważnych rezolucyj, które przyjęto jednomyślnie.

Zaznaczyć należy, że pogoda w drugim dniu zjazdu znacznie się poprawiła, ale cóż z tego, gdy większość rozporządzalnego czasu delegaci spędzili na obradach.

Obrady kongresu.

Przemówienie wstępne wygłosił prezes Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan **poseł Snopczyński.**

Zaznaczył on, że konieczność zwołania kongresu dojrzała już od dłuższego czasu. Dziś rzemiosło polskie poczuło się na siłach. Od jakiegoś czasu rzemiosło przechodzi do ofenzywy. Ciężkiej pracy życiowej potrzeba było, aby rzemiosło samo w sobie się przekonało, a również by przekonało innych, że **nie jest skazane na śmierć,** że odwrotnie posiada takie wartości, które wysuwają je na czoło przy budowie naszej **niezależności gospodarczej.**

Jeżeli rzemiosło ma spełnić rolę, jaką mu narzuca sam rozwój wypadków, rolę drożdży, które pobudzą nasze miasta do jeszcze szybszego rozwoju, to **rzemiosło ma prawo domagać się, by mu w tej robocie nie przeszkadzano, ale od-**

(Ciąg dalszy na stronie 10-ej.)

List z Berlina.

Ukraińskie echa nad Sprewą

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“.)

Berlin, w kwietniu.

Zaczęło się to już dawno i ciągle trwa, jeszcze od czasów przedwojennych. W ostatnich dwóch latach jakby przycichło. Teraz odżywa zpowrotem w formie zupełnie nowej, dostosowanej do „zmienionych warunków“.

Mamy na myśli stosunek Niemców do ruchu ukraińskiego. Jak wyglądały jego poszczególne etapy przed rokiem 1914 — wiemy ze słynnych rewelacyj red. Krysiaka. Na kilkanaście miesięcy przed wojną odkrył on i zdemaskował wszystkie plany Niemiec, dotyczące „definitywnego rozwiązania sprawy polskiej“. Cel nawiązania kontaktu z nacjonalizmem ukraińskim był jasny; chodziło o robotę zakrojoną na ogromną skalę, **a mianowicie o okrążenie Polski od wschodu,** zniszczenia naturalnego kierunku ekspansji narodowej i całkowite uniezależnienie przyszłego państewka buforowego od Niemiec. W tym celu należało ustawicznie podsycać nacjonalizm ukraiński w b. Galicji Wschodniej, potęgować antagonizm między Polską a ruską ludnością, organizować hece antypolskie we Lwowie i Stanisławowie — jednem słowem położyć rękę na całym ruchu wielkoukraińskim i wygrać go dla swoich celów. Dokumenty opublikowane przez Krysiaka obejmowały okres od 23 marca 1903 roku aż do września 1913 roku. Na treść ich składały się spiski polityczne przeciwko Polakom, instrukcje dla konsulów niemieckich we Lwowie, pomysły gospodarcze, przesyłki wielkich sum pieniężnych na „robotę“, którą prowadzono z niemiecką pedanterją, przewidując bardzo dokładnie przyszły bieg wypadków.

W czasie wojny światowej realizowano plan „rozwiązania kwestji polskiej“ z taką samą dokładnością, z jaką przeprowadzano uprzednio wypracowane plany sztabu generalnego. Między 7 a 11 kwietnia 1915 roku **dr. Eugenjusz Lewickyj** odbywa kilkakrotne tajne narady z Zimmermanem, podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Przywódca nacjonalistów ukraińskich otrzymuje zapewnienie, że „nie może być mowy o odbudowaniu silnego Królestwa Polskiego. Niemcy zaokrąglą jedynie swoje granice, wcielając do nich części obszarów polskich. Reszta będzie stanowiła domenę pod wpływami Austrji i Prus. Oczywiście Austrja nie będzie mogła nadać Galicji charakteru prowincji polskiej i podział tego kraju nie ulega wątpliwości“.

W Wiedniu otrzymano potrzebne instrukcje. Dowodem tego jest konferencja, jaką dnia 7 września 1915 roku odbył hr. Sturgh z dr. Lewickym. Hr. Sturgh oświadczył, że Rada Koronna pod przewodnictwem cesarza, a z udziałem Tiszy, Burjana i Sturgha, postanowiła, zgodnie z żądaniem Niemiec, **przeprowadzić podział Galicji natychmiast po ukończeniu wojny.** Galicja Wschodnia wraz z obszarami wschodniego Królestwa Polskiego i temi terytorjami ukraińskiemi które mają być jeszcze zdobyte — będzie tworzyła niezależną prowincję. Administracja będzie z początku niemiecka, potem wyszkoli się urzędników ukraińskich. Hr. Sturgh upoważnił p. Kostia Lewicky'ego do zawiadomienia o tem jego przyjaciół, prosząc jednocześnie o zachowanie jak największej dyskrecji nazewnątrz. Chodziło o niedrażnienie Polaków, których należało pozyskać dla idei walki o „niepodległość“ i trzymać w rezerwie aż do czasu, kiedy postawi się ich przed „faktem dokonanym“.

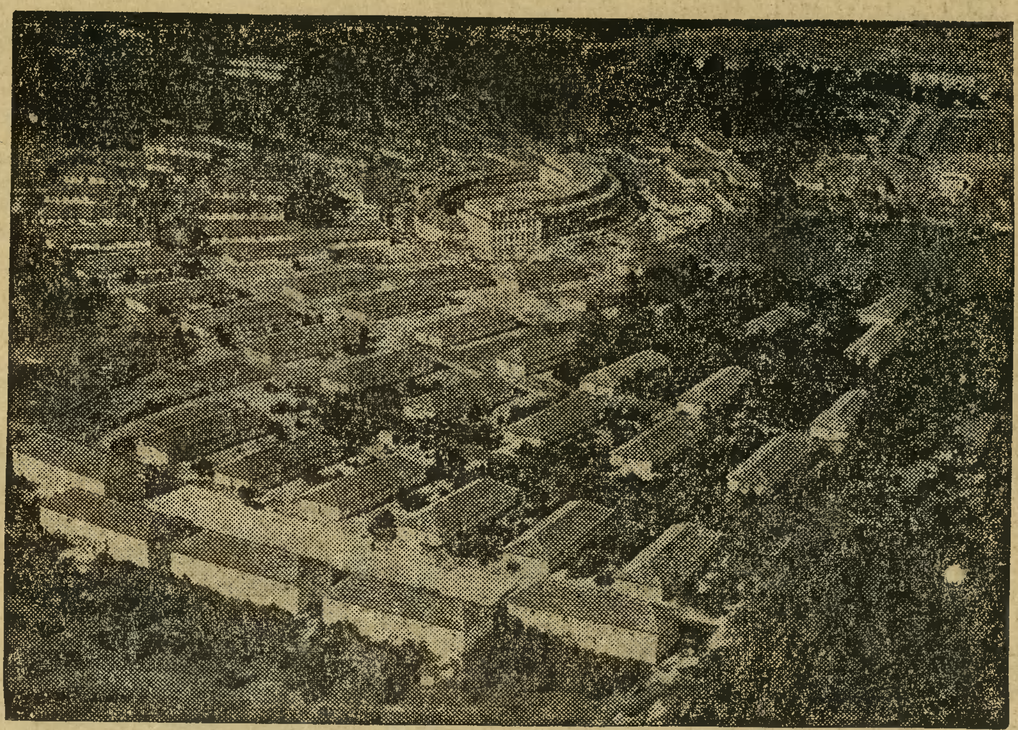
Chwila taka nadeszła w 1918 roku. 9 lutego zawarto pokój w Brześciu Litewskim, który odrywał od Polski **ziemię chełmską,** a prócz tego zawierał **tajną klauzulę o oddzieleniu Galicji Wschodniej i utworzeniu z niej kraju rusko-ukraińskiego.** Klauzula ta stała się wkrótce jawna, gdyż podał ją do wiadomości publicznej prezes ministrów austrjackich Seidler. Pokój brzeski wywołał entuzjazm wśród ukraińców: polityka ścisłego porozumienia z Berlinem przynosiła wspaniałe rezultaty. W Warszawie natomiast odbywały się demonstracje przeciwko nowemu rozbiorowi Polski, pod Rarańczą Haller przechodził z resztką legjonów front austrjacki, w Krakowie proklamowano strajk generalny i żałobę narodową. Wszystkim zwolennikom orjentacji niemieckiej spadały po niewczasie łuski z oczu.

Trumnę Polski składano znowu w grób — ale zanim ją jeszcze gwoździami zabito, dopełniła się miara sprawiedliwości dziejowej: armje niemieckie rozgromiono na polach Szampanji, wszystkie plany zaborcze cesarstwa runęły w gruz, jesień 1918 roku stawała się nową wiosną ludów. Ale Niemcy, ustępując na Zachodzie, postanowiły wygrać ostatnią swą kartę na wschodzie. Rozkazem z dnia 22 października 1918 roku przeniesiono Legję Ukraińską na teren Galicji Wschodniej. Generał Pfeiffer, komendant austro - węgierski we Lwowie oddał dnia 31 października 1918 roku wszystkie kasarnie, broń, amunicję, arsenały, składy i magazyny w ręce Ukraińców. Do pułków ruskich, przeniesionych uprzednio za San przydzielono instruktorów niemieckich. **I w taki sposób ustępując z obszarów Rzeczypospolitej podpalono wschodnie granice Polski.** Płonęły one aż do połowy 1919 roku.

Zwycięstwo Polski zarówno nad Ukraińcami jak i nad Bolszewją — nie przerwało bynajmniej najściślejszych stosunków między propagatorami Wielkiej Ukrainy a Rzeszą. Dnia 2 kwietnia 1921 roku zakłada się w Berlinie Związek Ukraińców pod przewodnictwem zbiegłego z Polski, **Konowalca.** Poparcie i sympatje niemieckie dla wybitnie antypolskiej działalności Związku — są znane. Kwestjami ukraińskiemi a przedewszystkiem problemem „ucisku“ zajmuje się niezwykle starannie prasa nie-

(Ciąg dalszy na stronie 8).

Wieś olimpijska gotowa.



Wieś olimpijska pod Berlinem, oddalona 14 km. od terenu rozgrywek olimpijskich jest ostatecznie wykończona i czeka na przyjazd reprezentantów 50 narodów. Powyżej widok na „wieś olimpijską“ z lotu ptaka. W pośrodku osiedla okrągły dom administracyjny.



56)

(Dokończenie)

— To nie wada... Ale zwrócenie podejrzenia na Downara nie równało się możności jego aresztowania. Ostatecznie, moje przeświadczenie nie jest jeszcze dowodem, a — jak już wspomniałem — autopsja nie mogłaby udowodnić najważniejszego punktu zaczepnego, tego, że mordu dokonano o jedną godzinę wcześniej — co jedynie spowodowałoby aresztowanie Downara. Trzeba było doprowadzić mordercę do przyznania się i w konsekwencji do wyjaśnienia tricku — bo cudu nie brałem w ewentualność. Był a) trup, b) zamknięty teren — musiał być c) morderca. Zdecydowałem się na metodę prowokacji.

— Czego?... — nie dosłyszał zamyślony nagle naczelnik.

— Postanowiłem sprowokować przyznanie się do winy ze strony sprawcy. Edward Downar to typ terorysty, działającego przy pomocy strachu. Zna pan zasadę homeopatów, naczelniku: Similia similibus. Wybrałem strach jako broń w kontrataku.

— Jak?

— Przedewszystkiem zarzuciłem haczyk i posłałem Downara po zupełnie mi niepotrzebną linę, aby umożliwić mu podrzucenie ostrzeżenia o bombie, podpisanego „OZYRYS“. To był niejako dowód dla mego wewnętrznego przekonania. Rybka połknęła przynętę i podrzuciła kapsułkę magnezji z listem zawierającym groźbę o bombie. Jeden z policjantów nadepnął na kapsułkę i znalazł ostrzeżenie Ozyrysa. Wtedy, już świadomie dałem poznać Downarowi, że wiem i zaprowadziłem go i Kobylańskiego do gabinetu zbrodni. Resztę zna pan z raportu Kobylańskiego.

— Teraz rozumiem już wszystko.

— Jeszcze nie, panie naczelniku. Przeciwko Edwardowi Downarowi pozostał jasny, niedwuznaczny bodaj dowód — jest nim list szyfrowy, napisany przez Erazma Stokowskiego, który przeczuwał swą śmierć — do Jerzego Makarskiego, który zaczynał się domyślać. W tym liście wskazana jest wyraźnie osoba mordercy.

— List szyfrowy! — zdziwił się naczelnik szczerze. — Nic o tem nie słyszałem, a przeglądałem przecież akta dokładnie.

— Oto on.

Wręczył nadinspektorowi arkusik papieru, który ten odczytał na głos:

„Warunki. Handel hurtowy, parytet Londyn, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca za 100 skrzyń brutto. Notowanie z dnia 22 listopada 1936 r.: Ewentualność doświadczeń waloryzacyjnych albo rozliczeń dekadowych daje okazję wglądu na aktualny rozwój. Monitować ostatnie rozrachunki, dotyczące eksportu rynsztunku contra Abisynja“.

Po drugiej stronie widniał znany nam również napis ołówkowy: „Doręczyć Jerzemu Makarskiemu — w sprawie „Ozyrysa“.

— Nic nie rozumiem. Gdzie tu szyfr, inspektorze!?

— Erazm Stokowski przeczuwał zbrodnię i wiedział, że amator-detektyw Jerzy Makarski domyśla się, że z osobą Downara nie wszystko jest korekt. Ponieważ jednak bał się wyraźnie zdradzić tajemnicę, na wypadek gdyby przeczucia jego okazały się płonne, sporządził ten sprytny szyfr, który bez faktu mordu byłby zwykłą notatką bankową, a po fakcie zbrodni zamienił się w akt oskarżenia, jaki zaprowadzi sprawcę zabójstwa na szubienicę.

— Przecież tu nic niema!

— Jest. — Bernard Żbik wziął leżący na biurku ołówek i nakreślił na świstku papieru:

Ewentualność
doświadczeń
waloryzacyjnych
albo
rozliczeń
dekadowych
daje
okazję
wglądu
na
aktualny
rozwój.
Monitować
ostatnie
rozliczenia
dotyczące
eksportu
rynsztunku
contra
Abisynja.

— No, a teraz, panie naczelniku?

Twarz nadinspektora była wciąż zdumiona. Znał dobrze Bernarda Żbika i wiedział, że tu musi „coś“ być. Złościło go nieco, że nie domyślał się co wynikało ze słów.

— Napisał pan to samo, tylko w innym porządku. Psuje mi pan czas i papier.

Detektyw zaśmiał się z tego dowcipu.

— Proszę odczytać tylko pierwsze litery słów, które w tym celu wypisałem jedno pod drugiem. I co?

Naczelnik Wiśniewski przetarł oczy zupełnie zbytecznie, lecz musiał przyznać rację detektywowi. Wskazane przez Żbika litery tworzyły słowa:

Edward Downar. Morderca.

Wzrok nadinspektora wyrażał szczery podziw.

— Co za spryt!

— Mówiłem przedtem, że Erazm Stokowski był mądrym człowiekiem.

— Ależ, człowieku. Dlaczego pan udaje naiwnego. Ja miałem na myśli pański spryt, inspektorze.

— Wolne żarty, naczelniku. Każde dziecko napisze taki szyfr.

— Paradne! — roześmiał się zwierzchnik wielkiego detektywa. — Daj mi pan pułk takich dzieci, a zawojuję z niemi świat. To było trudne do napisania, jeszcze trudniejsze do odszyfrowania i najtrudniejsze do wyjaśnienia owego dualizmu.

Inspektor nie odpowiedział. Zawsze czuł się nieco zażenowany, gdy go chwalono w żywe oczy. Obserwował swego

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA: Największa atrakcja XX wieku Schirley Temple w swym najnowszym filmie p. t. **„Złotowłosy Brzdąc"**. Bogaty nadprogram.

CZARODZIEJKA: Jan Kiepura w najnowszym amerykańskim filmie p. t. **„Pieśń miłości"**. Nadprogram: Tygodniki i kreskówka.

LIDO: Sensacja epoki, film p. t. **„Bounty"**. Najnowsze tygodniki.

MORSKIE OKO: Wspaniały film polski p. t. **„Dzień wielkiej przygody"**. W r. gł. Junosza-Stępowski i inni. Tygodniki.

NADMORSKIE: Wspaniała Anny May Wong w filmie **„Czo Czin Czau"** oraz tygodnik i kreskówka.

Nowe domy. Referat statystyczny Komisarjatu Rządu w Gdyni podaje, że w miesiącu marcu Komisarjat Rządu wydał 13 zezwoleń na budowę domów. Rozpoczęto budowę 40 budynków o łącznej kubaturze 56.000 m³. Ogólny koszt budowy ma wynieść 1.651.000 zł. W tymże miesiącu zakończono 58 budowli o ogólnej kubaturze 37.000 m³. Ogólny koszt wyniósł 915.000 zł.

Zmiana na stanowisku dyrektora Konsorcjum Francusko-Polskiego dla budowy portu w Gdyni. Dnia 20 bm. złożył wizytę pożegnalną dyrektorowi Urzędu Morskiego p. inż. St. Łęgowskiemu dotychczasowy pełnomocnik Konsorcjum Francusko-Polskiego dla budowy portu w Gdyni p. inż. le Goff, który przechodzi na stanowisko generalnego dyrektora do firmy „Batignolles" w Paryżu. Opróżnione stanowisko pełnomocnika Konsorcjum Francusko-Polskiego obejmuje p. inż. Rabaud, który również złożył wizytę dyrektorowi Urzędu Morskiego.

„Wieczory czwartkowe". Na XIX zrzędu publiczny wieczór czwartkowy, a pierwszy z cyklu teatrologicznego, który odbędzie się w salonach „Polskiej Riviery" w dniu 23 bm. o godz. 20, przybywa **dr. Władysław Zawistowski**, znakomity znawca teatru, który wygłosi odczyt p. t. **„Repertuar jako wyraz potrzeb widowni i sceny"**. W czasie trwania prelekcji wejście na salę będzie zamknięte. Po odczycie przewidywana dyskusja.

O zatrudnienie bezrobotnych. W dniu 18 bm. odbyła się u pana komisarza rządu w Gdyni konferencja z udziałem inspektora pracy i kierownika funduszu pracy w sprawie znalezienia środków do zatrudnienia większej ilości bezrobotnych. Poza omówieniem projektowanych na najbliższe dni robót publicznych, które pozwolą zatrudnić dalsze partje bezrobotnych, ustalono na konferencji, aby przy robotach prowadzonych przez Komisarjat Rządu, zastosować 2 zmiany robotników po 5 godzin pracy każda. System ten zastosowanoby aż do odwołania, tj. dopóki nie rozwinie się w całej pełni ruch budowlany. W ten sposób będzie można zatrudnić na robotach publicznych podwójną ilość bezrobotnych.

Miasta i obrona przeciwlotnicza. Na miastach znów ciążyć zaczyna problem obrony, tym razem przed atakami lotniczemi. Szczegóły programu budowlanego, idącego w tym kierunku, nie zostały jeszcze jasno sformułowane. Zarząd obwodu morskiego L. O. P. P. projektuje w najbliższych dniach zorganizowanie w Gdyni szeregu odczytów-wykładów dla pp. architektów i inżynierów budowlanych, kierując się w pierwszym rzędzie tem przeświadczeniem, iż w żadnem innem mieście Rzeczypospolitej kwestja ta nie posiada tyle cech aktualności co w Gdyni, która obecnie jest w trakcie rozbudowy. Wykłady prowadzić będzie por. mar. woj. p. Dołęga-Ottocki.

Przed atakami morza.

Półwysep helski najbardziej narażony jest na niszczące działanie wód od strony zatoki puckiej, czyli małego morza. Gdy wielkie morze niszczy i buduje, to małe tylko niszczy. Po każdej burzy na odcinku od Chałup do Kuźnicy widzieć można zawsze świeże wyrwy w brzegu.

Odcinek ten jednak cieszy się specjalną troską i opieką władz polskich, czego dowodem jest zbudowana za czasów niepodległej Polski tama na przestrzeni kilkuset metrów, stanowiąca masywną palisadę z kloców, umocniona głazami narzutowemi, faszyną i zasypana piaskiem. Piasek wydobyty został przy pomocy drąg z dna morskiego. Dzięki temu pod Kuźnicą półwysep rozszerzony jest o kilkadziesiąt metrów. Taką samą tamę palisadową zbudowano koło wzgórza Lubek pomiędzy Kuźnicą a Jastarnią.

Komunikat policyjny.

W dniu 17 bm. przytrzymano:

Cedera Suchera, lat 36, handlarza, wyzn. mojżeszwego, stale zam. w Gdańsku — pod zarzutem handlu bez świadectwa przemysłowego, którego przekazano urzędowi skarbowemu do ukarania.

Nabakowskiego Józefa, lat 26, pochodzącego ze Starogardu, obecnie zam. w Gdyni — pod zarzutem oszustwa na sumę 50 zł na szkodę Kowala Walentego z Gdyni, któremu podawszy fałszywy adres, obiecał wystaranie się o pracę za kwotę 50 zł, a otrzymawszy ją, o pracę się mu nie wystarał i ukrywał się. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że Nabakowski oszukał w ten sposób więcej osób, poszkodowani winni o tem donieść policji. Nabakowski odstawiony został do dyspozycji władz sądowych.

Nagórskiego Alfonsa, lat 30, robotnika, pochodzącego ze Świecia i **Sołtysiaka Józefa**, również robotnika, obóch zam. w Gdyni — pod zarzutem czynnego oporu policjantowi w służbie, którego kopali nogami, oraz słownego znieważenia go przez używanie wulgarnych wyrazów. Zostaną przekazani do dyspozycji władz sądowych.

Kapitan statku „Edmund" **Nütlins**, zameldował o kradzieży jednej lornetki z mostu kapitańskiego.

Sołtys Tadeusz, oficer marynarki handlowej zameldował o kradzieży srebrnego zegarka marki „Doxa" z niezamkniętej kabiny statku s. s. „Śląsk".

Riechert Jan z Gdyni, zgłosił o kradzieży zegarka złotego w czasie gdy znajdował się w restauracji „Europa" przy ul. 10 Lutego w dniu 14 bm.

Łuczak Michał, rzeźnik z Orłowa, zgłosił o kradzieży mięsa wołowego, t. j. jednego przodu, w dniu 17 bm. w godzinach rannych, w czasie gdy był z wozem obok rzeźni miejskiej w Gdyni, na którym to wozie znajdowało się mięso i kiedy on chwilowo pozostawił wóz z mięsem bez opieki i sam się oddalił.

Urban Zofja, właścicielka firmy „Foto-Studjo" zgłosiła o kradzieży 3 fotografij tancerek gdyńskich, które to fotografje znajdowały się oprawione w ramki, w gablotce wystawowej przy ul. Św. Jańskiej, a które nieznany sprawca po otwarciu gablotki dopasowanym kluczykiem skradł w nocy z 10 na 11 bm.

Ostrzega się przed nabyciem podobnych przedmiotów, a osoby posiadające jakiekolwiek informacje, prosi się zawiadomić policję.

Samobójstwo, mord, zabójstwo...

Głębie morza kryją tysiące tajemnic, których strzegą zazdrośnie. Czasem wzburzone fale wyrzucą na brzeg odłamek łodzi, czy okrętu, zamokły dziennik, czapkę marynarską...

Niekiedy powierzchnią fal zaczerni się ciemna plamą. Przechodzeń nie zwraca na to uwagi. W porcie handlowym o takim ruchu, jak Gdynia, woda basenów niesie często na powierzchni belki, pudełka, skrzynki, kawały drzewa, czy inne przedmioty lżejsze od wody, do której spadły przy przeładunku. Nawet znalezienie topielca nie jest w porcie żadną sensacją. Krótki raport policji portowej, badanie zwłok, cichy pogrzeb i tragedja znajduje swój koniec.

W tych dniach **wyłowiono w Gdyni dwa trupy topielców**. Według orzeczenia policji — dwóch mężczyzn w sile wieku. Prawdopodobnie obcokrajowcy, gdyż wytatuowane na ciele obydwu znaki świadczą na rzecz pochodzenia szwedzkiego i norweskiego. Komunikat policyjny podaje suche szczegóły. Ubiór taki a taki, wzrost, kolor włosów, zawartość kieszeni, osoby mogące udzielić o topielcach informacyj, są proszone o zgłoszenia do urzędu policyjnego.

W portach przewijają się tysiące marynarzy z różnych krajów świata. Każdy z nich ma albo rodzinę lub też przyjaciółkę, kolegów, znajomych. Kronika policyjna podaje suche fakty i w razie udowodnionego przestępstwa poszukuje policja sprawców. Cóż jednak mogą powiedzieć zwłoki, które długi czas pozostawały w wodzie. Zwłoki obcego marynarza, znalezione, który właśnie w tym, a nie innym porcie znalazł kres swego życia.

W jakiemś skromnem mieszkaniu napróżno oczekują żona, narzeczona, czy przyjaciółka powrotu najdroższego. Przechodzą dnie i tygodnie niema żadnych wieści. Ciche wody Bałtyku, ujarzmione falochronami strzegą tajemnic niejednej tragedji. Z wybrzeża dochodzi wesoły śpiew podochoconego marynarza. Z szynków portowych słychać dźwięki radja, życie płynie utartym szlakiem. Dziś żyjesz i cieszysz się lub martwisz, nie myślisz o tem, że może za parę minut fałszywe stąpnięcie, plusk wody, zduszony okrzyk i... za kilka dni czy tygodni suchy komunikat policyjny stwierdzi: w dniu... o godz... w kanale rybackim wyłowiono z morza zwłoki topielca, znajdującego się w pełnym, rozkładzie...

Życie marynarza jest piękne, pełne przygód i wrażeń. Zrósł się on z żywiołem, który kiedyś zawoła go do siebie, a nekrologiem jego będzie krótki meldunek policyjny.

zwierzchnika i zapytał nagle, swoim zwyczajem.

— Pan chce mi zadać jeszcze jedno pytanie, naczelniku?

— Tak, moje dziecko. Rozumiem stronę techniczną, ale nie ogarnąłem jeszcze strony psychologicznej, kochany Psychologu. Dlaczego Edward Downar zabił? Poco mu to było potrzebne? Przecież mądry człowiek nie zabija bez powodu.

— Mądry człowiek wogóle nie zabije. Każdy zabójca jest chory i umysłowo zdegenerowany. Zresztą, możemy zapytać samego Downara. Jest jeszcze u nas, w pokoju aresztantów.

Naczelnik Centrali Służby Śledczej nacisnął taster dzwonka i wydał krótki rozkaz wyprężonemu starszemu posterunkowemu. Ten wrócił już po kilku minutach w towarzystwie kolegi z opuszczoną podpinką, prowadzącego zakutego w kajdanki mordercę.

— Jeszcze mało! Powiedziałem już przecież wszystko.

— Dlaczego pan zabił? — zapytał nadinspektor wręcz.

Edward Downar wykrzywił pogardliwie wargi.

— Zabiłem Erazma Stokowskiego, bo mu się należało. Był nikczemny, oszukał mnie. Ja powiedziałem mu o grobowcu Ozyrysa — a on mnie zadenuncjował. Nie mogłem zwrócić się po sprawiedliwość do sądów — sam ją sobie wymierzyłem.

— I pan mówi o uczciwości i sprawiedliwości?

— Czy mnie nie wolno? Gdybyście wy wiedzieli jakim szują był Erazm Stokowski, nie dziwilibyście się mojej zbrodni Ba... zbrodni. To był wymiar sprawiedliwości.

Bernard Żbik dał znak naczelnikowi Wiśniewskiemu i sam podszedł tuż do zbrodniarza.

— To była zazdrość, Downar, — stwierdził zimno i z przekonaniem. — Nie pomogą piękne słówka i wzniosłe frazesy: nikczemny, sprawiedliwość. Zwykła, ordynarna, zwyrodniała zazdrość — że inny drań ma a pan, również drań — nie ma. Czy pan był uczciwy wobec Stokowskiego? Gdyby on ciebie nie nabrał — ty byś jego ocyganił. A że on był mądrzejszy od ciebie — zalała cię wściekłość i zabiłeś. Poco te wykręty...

Morderca nie odpowiedział. Na dany znak, wyprowadzono go.

— Teraz zna pan też motyw psychologiczny, naczelniku. Zarówno przestępca, jak i ofiara nie należeli do kategorji ludzi uczciwych — lecz Stokowski dźwignął się i chciał rozpocząć nowe życie — tego były kompan nie mógł mu darować.

Nadinspektor westchnął i wstał. Odprowadził Żbika do samych drzwi, gdzie zadał mu jeszcze pytanie, natury odrębnej:

— Jakie pan miał uczucie, gdy morderca dwóch ludzi stał przed panem z ręką na cynglu?

— Niewesołe, naczelniku, proszę mi wierzyć. Życie jest głupie, jak tego dowodzi taka sprawa, i co do tego niema dyskusji — ale nawet nasza szumnie nazwana wegetacja ma swoje powaby, wartości.

— Szczególnie życie takiego człowieka, jak pan.

— Słowo daję, jeżeli wszyscy będziecie mnie tak wychwalać uwierzę w końcu, że naprawdę jestem taki mądry jak przypuszczam.

Jeszcze raz skinął głową naczelnikowi i wyszedł, uśmiechając się z własnego paradoksu. KONIEC.

Smierć 14-miesięcznego dziecka pod kołami pociągu tranzytowego.

Ostromecko. W sobotę dnia 18 bm. o godzinie 11,30 wydarzył się na torze kolejowym nader nieszczęśliwy wypadek. **14-miesięczny synek kolejarza Marcinkowskiego** usiłował przedostać się przez tor do grupy dzieci, bawiących się po drugiej stronie toru. W tym momencie nadjechał pociąg tranzytowy. Matka dziecka pobiegła mu na ratunek, lecz już było za późno. **Dziecko zostało uderzone deską od schodów w głowę.** Nieszczęśliwa matka porwała dziecko na ręce i w oszołomieniu zamiast do domu poniosła je na stację. **Chłopczyk zmarł na rękach matki.** Przywołany lekarz stwierdził zgon wskutek pęknięcia czaszki. Zmarłe dziecko było siódmym synem kolejarza Marcinkowskiego.

Samobójstwo starca.

(mk.). Będący na utrzymaniu u swego zięcia, 79-letni Kaulbach Fryderyk w Sędowie pod Mogilnem, pomimo, że miał byt zapewniony, a nawet pobierał rentę 20 zł miesięcznie, popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku w oborze. Denat był uporczywym samobójcą, gdyż kilka razy próbował pozbawić się życia. W początku b. r. poderżnął sobie gardło — został jednak od śmierci uratowanym. Tym razem mu się powiodło.

Samobójstwo 75-letniego starca.

Starogard (jw.). We wsi Ziemianki (pow. Starogard) popełnił samobójstwo przez powieszenie się na powrozie we własnej stodole, rolnik **Józef Roclawski.** Denat był umysłowo chory. Przyczyna samobójstwa jest nieznana.

Z kraju.

P. Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził w niedzielę w prezydjum Rady Ministrów p. premjera Kościałkowskiego, który z powodu niedyspozycji nie opuszcza swego mieszkania.

Przeciw „Zmorom". Na walnem zgromadzeniu Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Poznaniu powzięto jednogłośnie następującą rezolucję w sprawie książki Emila Zegadłowicza „Zmory": Walne zgromadzenie poznańskiego okręgu T. N. S. W. wyraża ubolewanie, że autor książki pt. „Zmory" przedstawił w sposób karykaturalny i często niezgodny z prawdą stosunki w szkołach średnich w b. Galicji, wyrządzając w ten sposób ciężką krzywdę wielu ofiarnym i zasłużonym pracownikom na polu szkolnictwa polskiego.

Pamiątka po Janie Sobieskim pod Puckiem. Na Kępie Puckiej w odległości 4 km od Pucka leży malowniczo położona miejscowość nad zatoką pucką — Rzucewo. Jedyną pamiątką, jaka w tej części morza polskiego po Sobieskim pozostała, jest czterorzędowa aleja lipowa z olbrzymich drzew, sadzonych ręką króla, która ciągnie się na przestrzeni 2 km w kierunku południowym i zaczyna się od pałacu rzucewskiego.

Groźny pożar zniszczył w miasteczku Kożangródek pod Łunińcem doszczętnie 100 gospodarstw. Straty wynoszą blisko pół miljona złotych.

„Dzień lasu" odbędzie się na terenie całej Polski w dniu 25 kwietnia br.

Skutkiem zatrucia spirytusem denaturowanym w Tarnowie zmarły po przewiezieniu do szpitala 3 osoby: 61-letnia Bronisława Bureka, 46-letni Stanisław Sikora oraz 46-letni Jan Stępski.

Drobne wiadomości.

Norweski minister spraw zagranicznych Halvdan Koht wyjechał w niedzielę rano do Moskwy.

Dwaj zakonnicy bawarscy z zakonu Kapucynów zostali skazani przez sąd w Frauenstein (górna Bawarja) na ciężkie więzienie za „przestępstwa" dewizowe.

Naczelny wódz armji niemieckiej generał von Fritsch spadł z konia na placu ćwiczeń w Bergen. Na skutek wypadku generał Fritsch ma zgniecioną klatkę piersiową i wylew krwi. Generał Fritsch nie mógł prowadzić parady wojskowej w dniu urodzin Hitlera.

Grecja się zbroi. Rząd grecki zamierza doprowadzić liczebność armji do 600.000 ludzi, zaś budżet wojskowy do 6 miljardów drachm. Przewidywana jest również budowa czterech kontrtorpedowców, 4 łodzi podwodnych oraz reorganizacja lotnictwa.

Zuchwała kradzież 6 beczek masła na dworcu w Chełmnie.

Władze bezpieczeństwa zostały zaalarmowane o dokonaniu kradzieży 6 beczek masła z wagonu na tut. dworcu. Jak się dowiadujemy, masło to przeznaczone było na wywóz i pochodziło z Łunaw pow. chełmińskiego. Władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne dochodzenia i są już na tropie sprawców.

Kronika poznańska.

Zawieszenie działalności Stronnictwa Narodowego w pow. kościańskim nastąpiło w poniedziałek rano. Motywem tego postanowienia mają być zamachy bombowe, dokonane na komendy policji i prywatne domy w pow. kościańskim.

— **Wlkp. Związek Śpiewaczy** obradował w niedzielę pod przewodnictwem prezesa dr. Surzyńskiego. Referaty wygłosili pp.: prof. Wiechowicz i dr. Surzyński. Referenci domagali się, aby poszczególne koła śpiewacze stały się jedynie czynnikiem artystycznym. Zjazd przeciwstawił się tendencjom, aby tworzyć chóry męskie.

— **Poświęcenie dwóch sztandarów.** W ub. niedzielę odbyły się uroczystości poświęcenia sztandarów: „Sokoła" żeńskiego na Jeżycach i Zrzeszenia Pracowników Administracji Techn. P. K. P. okręgu Poznań. W tej ostatniej uroczystości brał m. in. udział jako delegat zrzeszenia w Bydgoszczy p. Hoffmann.

Święta młodych pokoleń. W niedzielę harcerstwo poznańskie obchodziło bardzo uroczyście święto swego patrona św. Jerzego. Na akademji w „Słońcu" przemawiał m. in. J. E. ks. biskup Dymek. Doroczny zjazd Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej odbył się w sali Domu Rzemieślniczego z udziałem J. E. ks. biskupa Dymka i p. wojewody Maruszewskiego. Stowarzyszenie to w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej liczy 830 oddziałów z ogólną liczbą członków przeszło 23 tysiące.

50-lecie pracy w zawodzie drukarskim obchodził w Poznaniu korektor Drukarni Państwowej 64-letni Walenty Kiełpiński. W czasach niewoli udzielał się pracy społecznej w organizacjach narodowych w Westfalji. Jubilat pochodzi z Wielichowa pod Śmiglem.

Za kradzież tomasyny z Urzędu Morskiego w Gdyni odpowiadał przed Sądem Apelacyjnym mieszkaniec Gdyni Józef Detlaff. Za czyn ten Sąd Okręgowy w Gdyni skazał Detlaffa na 15 miesięcy więzienia i na 5 lat utraty praw obywatelskich. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok sądu gdyńskiego i skazał Detlaffa na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat.

Prześladowanie Kościoła przez Prusy

przed stu laty.

(KAP). Obecne prześladowanie katolicyzmu w Prusiech przypomina podobnie ciężkie chwile, które Kościół przechodził tam przed stu laty na tle walki o małżeństwa mieszane.

„Germania" — berliński organ katolików niemieckich, z dnia 27 listopada 1910 r., wspominając posła pruskiego przy Watykanie z przed stu laty Bunsena, tak pisała:

„Dnia 28 listopada przed 50 laty zmarł von Bunsen. Z tem nazwiskiem łączą się smutne czasy katolickiego Kościoła w Prusiech, w pierwszej połowie 19 wieku, czasy t. zw. walki o małżeństwa mieszane. Państwo pruskie usiłowało w ubiegłem stuleciu dwukrotnie ujarzmić katolicki Kościół i narzucić mu się jako jego władca. Oba razy użyto też gwałtu a bramy więzienne i forteczne otwierały się na przyjęcie ofiar, które nic innego nie zawiniły jak tylko to, że pozostawały wierne swoim religijnym przekonaniom. W obu razach rozbiły się plany państwa pruskiego o stanowczość katolickich biskupów, kapłanów i wiernych. Wrogowie katolickiego Kościoła i dzisiaj nie spoczywają, ale pouczeni niemądremi zarządzeniami w wieku 19, stosują inną taktykę.

Dzisiaj rząd usiłuje wobec Kościoła wkładać maskę uprzejmości, stara się pozyskać jego usługi uśmiechem na twarzy a katolików przekonywać, że burzycielami wyznaniowego pokoju są nie protestanci albo raczej pewne prądy w protestantyźmie, lecz t. zw. ultramontani w katolicyźmie, ponieważ za bardzo ulegają wpływom rzymskim.

Przeto wrogowie Kościoła pracują nad rozluźnieniem i zerwaniem łączności niemieckich katolików z Rzymem. W tym celu zniekształcają dekrety papieskie, aby katolikom wykazać, jak źle papież Niemcom życzy. I niektórzy katolicy, bądź z nieświadomości, bądź z karjerowiczostwa łączą swoje głosy z tem wrogiem nawoływaniem.

Skrycie i otwarcie działa się w kierunku wywoływania między katolikami i partją polityczną centrową rysów i rozpadlin. Stąd bardzo poważną jest także ta pierwsza połowa wieku 20 dla położenia Kościoła katolickiego w Niemczech. Dlatego nie zaszkodzi stawić przed oczy dzisiejszym katolikom ponownie stosunek państwa pruskiego z owego czasu do Kościoła katolickiego. Stanie się to przez smutne wspomnienie o Bunsenie, który w sprawie małżeństw mieszanych tak nieuczciwą dyplomatyczną odegrał rolę, zdradzającą jego całą nienawiść do Kościoła katolickiego".

Następnie „Germania" nakreśliła obraz walki o małżeństwa mieszane a raczej o religijne wychowanie dzieci z takich małżeństw. Oto powszechne prawo krajowe pruskie orzekło, że synowie mają być wychowani w religji ojca, a córki w religji matki aż do 14 roku życia. Wykluczało się ingerencję osób trzecich (a więc także Kościoła) Ten przepis zaostrzył król Fryderyk Wilhelm III dn. 21 lutego 1803 w tym sensie, że wszystkie legalne dzieci z małżeństw mieszanych miały być wychowane w religji ojca i żonie nie było wolno domagać się zmiany tego przepisu.

Celem tego zarządzenia było zniszczenie katolicyzmu w kraju o wielkiej przewadze protestanckiej. Niebawem rząd wespół z pastorami zabrał się do wyzyskania tego przepisu na korzyść protestantyzmu.

„Podobne objawy — pisała „Germania" — wywołuje także obecne postępowanie z Polakami, których rzekomo się germanizuje a w rzeczywistości protestantyzuje".

W tej walce o małżeństwa otoczono duchowieństwo szpiegami i krępowano w działalności. Nienawiść króla do katolików a popieranie przez niego protestantyzmu doprowadziły do tego, że żołnierze katoliccy co 4 niedzielę musieli brać udział w nabożeństwie protestanckiem, „aby nawykli do potrzebnej czci dla naczelnej religji państwa".

To wszystko napotkało oczywiście sprzeciw katolickiego duchowieństwa i ludności. Gdy zaś władze diecezjalne za aprobatą Stolicy Apostolskiej stanowisko duchowieństwa poparły, król w rozkazie gabinetowym z dnia 17 sierpnia 1825 wymaganie od obojga rodziców deklaracyj co do katolickiego wychowania dzieci nazwał nadużyciem duchowieństwa i swoje pierwotne zarządzenie podtrzymał.

Sprawa oparła się o Stolicę Apostolską, gdzie działał jako poseł pruski Jozjasz von Bunsen. Historyk H. Brueks (Dzieje Kościoła katolickiego w Niemczech w 19 wieku, t. II. str. 275) tak tego posła charakteryzuje:

„Ten dyplomata przebiegły, którego nieuczciwość i dwulicowość stały się przysłowiowe, miał odegrać główną rolę w tym nieszczęsnym dramacie. Urodzony dnia 25 sierpnia 1791 r. w Cosbach, w księstwie Waldeck, odbył studja teologiczne i filozoficzne w Marburgu i Getyndze, zwiedził następnie jako towarzysz podróżny pewnego bogatego Anglika Paryż, Wiedeń, Monachjum i t. d. i przybył w r. 1817 do Rzymu. Tu znalazł mile przyjęcie u posła pruskiego v. Niebuhra, którego staraniem otrzymał stanowisko radcy legacyjnego tego poselstwa.

Gdy król Fryderyk Wilhelm III przybył do Rzymu, Bunsen przez swoje pochwalstwa zdołał pozyskać jego łaski. wskutek czego po odejściu Niebuhra został ministrem pełnomocnym przy Watykanie. Jakkolwiek przesiąknięty nienawiścią do Kościoła katolickiego, ten obłudny dyplomata udawał nazewnątrz wielki szacunek dla Kościoła i oszukiwał tem swojem nieszczerem postępowaniem nawet najwyższych dygnitarzy Kościoła, którzy go za męża stanu życzliwego Kościołowi uważali, podczas kiedy on swojego stanowiska i swoich obszernych wiadomości tylko na szkodę Kościoła używał".

Takiemu to człowiekowi powierzono tak ważne i trudne układy ze Stolicą Apostolską. Gdy rząd pruski nic tam nie wskórał, usiłował złamać solidarny opór biskupów w kraju. Ale i tu nie miał więcej szczęścia, chociaż dla zastraszenia biskupów, arcybiskupa Kolońskiego Klemensa Augusta w r. 1837 osadzono w fortecy Minden a następnie arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego w Kołobrzegu. Te gwałty na arcybiskupach popełnione wstrząsnęły sercami duchowieństwa i wszystkich katolików. Płomienne adresy z zapewnieniami wierności dla Kościoła wysyłano do papieża i biskupów. Aż wreszcie sam król zwierzył się księciu Metternichowi, że popełnił błąd, gdyż katolicyzm miast się osłabić, wzmógł się tylko przez tę walkę.

Jednakże dopiero po jego śmierci, która nastąpiła w dniu 7 lipca 1840 r. syn jego Fryderyk Wilhelm IV wycofał antykatolickie rozporządzenia ojca i nawiązał pomyślne stosunki rządu pruskiego ze Stolicą Apostolską — aż do nowego Bunsena — Bismarcka, który atoli także walkę z Kościołem przegrał.

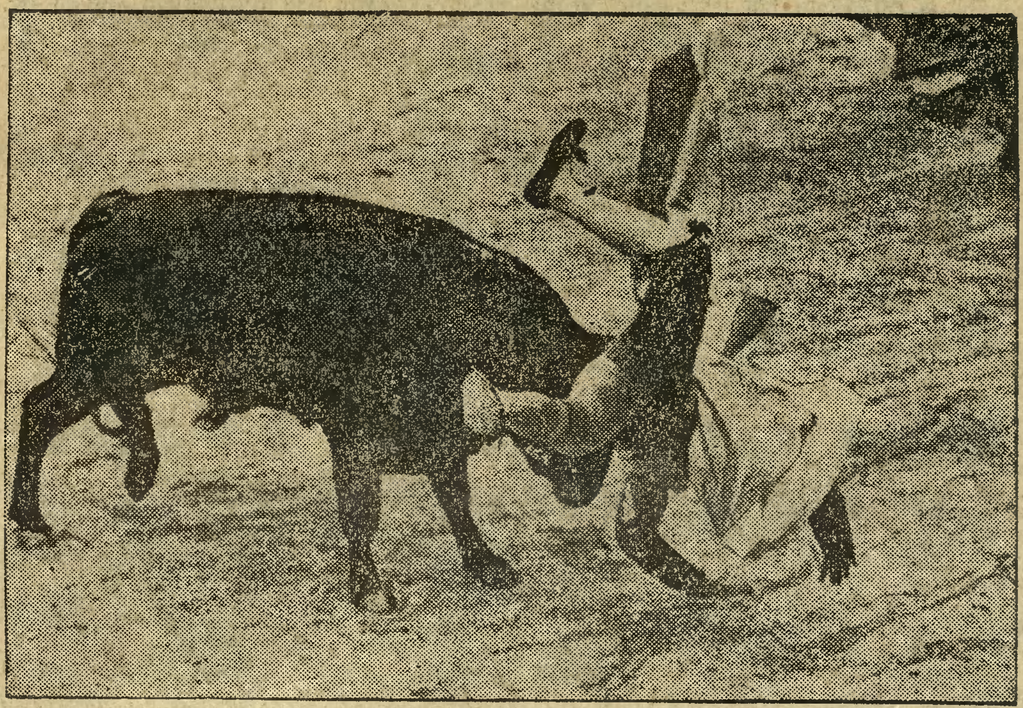
Co do wspomnianego posła Niebuhra, warto jeszcze zaznaczyć, że to on w sprawach majątkowych kościelnych doprowadził do zawarcia układu między Stolicą Apostolską a Prusami w roku 1821 pod nazwą „Bulla de salute animarum". Widocznie rząd pruski nosił się z myślą niedotrzymania swoich zobowiązań, bo już w kilka miesięcy po wydaniu owej bulli Niebuhr pisał do Berlina: „Tu w Rzymie wierzą w to, że uczciwie słowa dotrzymamy".

Jednak rząd pruski słowa nie dotrzymał, bo bulli w jednych punktach nie wykonywał a co do innych w następnych lat dziesiątkach ją samowolnie zmieniał.

Także obecna walka Prus hitlerowskich z Kościołem nie przyniesie im zwycięstwa. Dzieje Kościoła stwierdzają nieomylnie te dwie prawdy, mianowicie, że Kościół jest stale wystawiany na prześladowanie oraz że prześladowanie wewnętrznie go wzmacnia.

—:—

Na hiszpańskiej arenie.



Słynna w całej Hiszpanji kobieta-toreador senorita Palmeno popisuje się w cyrku madryckim komiczną walką z bykiem. Ten humorystyczny popis na tem zdjęciu nie wygląda szczególnie bezpiecznie.

Ekspedycje naukowe w pogoni za zaćmieniem słońca.

Zjawisko będzie krótkotrwałe.

Dnia 19 czerwca br. nastąpi całkowite zaćmienie słońca: cień księżyca, szerokości przeciętnej stu kilometrów, przesłoni ziemię od morza Śródziemnego do oceanu Spokojnego, przechodząc przez Grecję, Azję Mniejszą, morze Czarne, Kaukaz, Syberję, Mandżurję i Japonję. Ekspedycje naukowe wielu krajów obsadzą tę długą trasę, by obserwować jedno z największych zjawisk natury.

Brytyjska wyprawa, kierowana przez profesora Strattona z Uniwersytetu Cambridge, opuściła już Anglję i znajduje się w drodze do Japonji. Godnie i ambitnie zamierza rywalizować z Anglją — Francja. Wysyła ona dwie ekspedycje. Jedną pod kierownictwem astroma paryskiego Chalonge, drugą zaś kieruje profesor Camus z Instytutu Astronomicznego Francji.

Francuskie wyprawy wyruszą wkrótce z kraju. Ekspedycja Camusa będzie miała charakter międzynarodowy. Uczestniczyć w niej będą prof. Justesen z Kopenhagi i prof. Parvulesco z uniwersytetu rumuńskiego Cerantzi. Ekspedycja ta zatrzymała się w miejscowości Beloreczenskaja, w górskiej okolicy północnego Kaukazu.

Druga ekspedycja francuska osiądze na Syberji, w Kustana — między Orenburgiem i Omskiem. Zwielokrotnia to szanse obserwacyj w razie niesprzyjających w jednem miejscu warunków atmosferycznych. **Zjawisko będzie krótkotrwałe.**

W Beloreczenskaja zaćmienie potrwa zaledwie **94 sekundy.** W pracy uczonych nie będzie można tracić ani jednej — dosłownie — sekundy. Druga ekspedycja będzie miała więcej czasu do rozporządzenia: zaćmienie w Kustana potrwa **128 sekund.**

Ekspedycje francuskie zamierzają przedewszystkiem zbadać istotę **biało-srebrnego otoku,** który pojawia się wokół słońca, gdy przesłania je całkowicie księżyc. Ta świetlna korona słoneczna wysyła promienie, których pochodzenia i istoty nie zdołano dotąd odkryć. Zjawisko to będzie sfotografowane. Dokonane też będą zdjęcia filmowe z szybkością 100 obrazów na sekundę.

Wszystkie ekspedycje naukowe, wyruszające dla obserwacji zaćmienia słońca. narażone są na nieuniknione ryzyko: pochmurna pogoda **może zniweczyć wszelką pracę i długie przygotowania.**

Angielski astronom, profesor Stratton z Cambridge, odbył już dotąd cztery dalekie podróże — nawet na środek oceanu Spokojnego — dla zaobserwowania pełnego zaćmienia słońca — i ani razu nie natrafił na jasne niebo! 20-dniowa podróż francuskich uczonych i dłuższa jeszcze podróż angielskich astronomów — w pogoni za... 2-minutowem zaćmieniem słońca zależy tedy w swych wynikach od kaprysu pogody.

Zgon znakomitego kompozytora.

W Rzymie zmarł jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów włoskich Ottorino Respighi. Zmarły liczył lat 57. Urodził się w Bolonji. Studjował początkowo w Bolonji, następnie w Berlinie u Maxa Brucha, w Petersburgu u Rimskij-Korsakowa. Z najwybitniejszych prac zmarłego kompozytora wymienić należy: cykl poema-



tów symfonicznych „Fontanny rzymskie" (1917) „Pinie rzymskie" (1924), „Uroczystości rzymskie", suitę na małą orkiestrę „Gli Ucelli", koncert gregorjański na skrzypce i orkiestrę, tryptyk Boticellego, toccatę na fort. i orkiestrę, symfonję dramatyczną i scherzo Vene ziano. Respighi był profesorem kompozycji w Akademji św. Cecylji. Odbywał tournées jako pianista po różnych krajach Europy i Ameryki.

Dział Gospodarczy

Mgr. Frankowski.

1 kwietnia, a długi rolnicze objęte ulgami.

(Ciąg dalszy).

Grupa A i B (z wyjątkiem dzierżawców).

Zasadniczy przepis (art. 40 i 42) postanawia, że odsetki od wszelkich długów rolniczych powstałych przed 1. 7. 1932 r. wynoszą począwszy od 1 listopada 1934 r. 3% w stosunku rocznym. Ulga ta ma zastosowanie, chociażby inaczej stopę odsetek regulował wyrok sądowy (poprzednio na 10%, a teraz na 8%), albo wydane do dnia 1. 11. 1934 r. orzeczenie urzędu rozjemczego (na 6% wzgl. 4½%). Jedynie, gdy orzeczenie urzędu rozjemczego wydane zostało po dniu 1. 11. 1934 r., to stopa w niem określona uchyla ustawową stopę 3%. Jest to więc generalna zasada wysokości odsetek, obojętnie, czy należą się one na zasadzie umowy stron, czy ustawy (odsetki prawne).

Wysokość odsetek oblicza się od czystego kapitału. Ulgowe ustawy rolnicze nie dopuszczają więc skrystalizowania na dzień 1. 11. 1934 r. całej zaległości (kapitału i zaległych do dnia 1. 11 1934 r. odsetek i kosztów).

Termin zapłaty odsetek od długów uregulowany jest zależnie od okoliczności, czy dług płatny był przed 1. 4. 1935 r., czy po tym terminie.

1. Jeżeli kapitał dłużny płatny był po 1. 4. 1935 r. i terminy zapłaty odsetek **były umówione** (np. co miesiąc, kwartał itd.), to obniżone odsetki należy płacić w tych umówionych terminach.

2. Jeżeli kapitał dłużny płatny był przed 1. 4. 1935 r. (obojętnie, czy umówiono inne terminy, czy nie), albo też po 1. 4. 1935 r., ale terminy odsetek nie były umówione — to sumy odsetkowe uiszczać należy w dniu 1 kwietnia i 1 października każdego roku od 1 kwietnia 1935 r. począwszy.

Grupa C (i dzierżawcy gospodarstw grup A i B).

Wobec braku odpowiednich przepisów obniżających odsetki tej grupy gospodarstw z mocy prawa do 3% — należy, celem ustalenia wysokości i terminów zapłaty odsetek stosować przepisy różnych ustaw. Przedewszystkiem rozważyć należy, czy dany dług był kiedykolwiek objęty orzeczeniem urzędu rozjemczego. Jeżeli bowiem orzeczenie takie wydano, to stopa odsetek uregulowana w niem ma pierwszeństwo oraz obowiązują terminy spłaty odsetek podane w tych orzeczeniach, chyba, że ulgi w zakresie wysokości odsetek niżej umówione są poważniejsze.

I tak, jeżeli dany dług rozpoznany został w postępowaniu sądowem i objęty wyrokiem, w którym sąd przyznał wierzycielowi odsetki zwłoki (10% czy 8%) to z mocy prawa obniżone zostały one do 6% rocznie. Jeżeli natomiast stopa odsetek była umówiona (a więc są to odsetki umowne, nie prawne), to zasadą jest, że należy uiszczać je w wysokości umówionej, do granicy ustawowo dopuszczalnej (12%). Od zasady tej jest wyjątek w odniesieniu do długów powstałych przed 1. 7. 1932 r., a zabezpieczonych w dniu 1 kwietnia 1933 r. hipoteką umowną lub długiem gruntowym. Chociażby bowiem stopa odsetek umówiona była wyższa, to mimo tej umowy odsetki za czas od 1. 11. 1934 roku do 30. 11. 1935 r. wynoszą 6%, a za czas od 1. 12. 1935 r. 5% (na zasadzie ustawy z dnia 29. 3. 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych).

W odniesieniu do terminu spłaty tych odsetek mają zastosowanie przedewszystkiem zasady ustalone umową stron. Jeżeli strony nie umówiły terminu spłaty, to odsetki uiszczać należy w dniu 1 kwietnia i 1 października każdego roku od 1 kwietnia 1935 r. począwszy.

Dochodzimy więc do tego wniosku, że do dnia 1 kwietnia 1936 r. zapadły już trzy terminy płatności odsetek (1. 4. 1935 r., 1. 10. 1935 r. i 1. 4. 1936 r.) oraz termin zapłaty kosztów powstałych po 1. 11. 1934 r. Żadnemi ulgami rolnicy się zasłonić w tym zakresie nie mogą. Trzeba więc płacić, gdyż grozi egzekucja.

Egzekucję tę może wierzyciel prowadzić łatwo. Jeżeli bowiem posiada wyrok, to — ograniczając egzekucję do kwoty, którą obliczy w myśl powyższych wskazań — da odpowiednie zlecenie komornikowi. Takim samym tytułem egzekucyjnym jest orzeczenie urzędu rozjemczego (ale nie zaświadczenie wydane przez przewodniczącego na zasadzie art. 44). Jeżeli natomiast wierzyciel tytułu egzekucyjnego nie posiada — wniesie wnet pozew o zapłatę bieżących odsetek i żądany wyrok niewątpliwie uzyska.

A przecież liczyć się zawsze trzeba z tem, że każde postępowanie powoduje znaczne koszty, które dłużnik będzie musiał pokryć. Nie bez wpływu przytem na ocenę charakteru dłużnika przy ewentualnem pozbawianiu go ulg przez urząd rozjemczy jest okoliczność, czy przy tak znacznych ulgach reguluje on swe bieżące zobowiązania.

Na 1. 4. 1936 r. przypadł więc termin płatności odsetek za czas od 1. 10. 1935 r. wraz z ewentualnemi poprzedniemi zaległemi ratami odsetkowemi. Trzeba więc należność wierzyciela uiścić. Ci zaś, którzy nie płacą ani nie chcąc płacić, niech nie liczą zbyt wiele na przyszłe skreślenie długów, ani nawet na zasadę „do trzech razy sztuka“, bo pewniejsza zdaje się jest egzekucja wierzyciela, niż łaska ustawodawcy lub los szczęścia.

Handel jajami wytrącony z rąk żydowskich.

„Angriff“, pismo hitlerowskie donosi, że w roku bieżącym handel jajami w Niemczech na święta Wielkanocne był „całkowicie aryjski“, ponieważ wszystkie punkty sprzedaży jaj przeszły całkowicie w ręce aryjskie. Ani jedna placówka nie znajduje się więcej w rękach żydowskich.

Ważne dla rolników!

Kto jest zwolniony od podatku przemysłowego od obrotu?

Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu przypomina, że rzemieślnicy — płatnicy podatku przemysłowego zryczałtowanego, którzy otrzymali zawiadomienie od Urzędu Skarbowego o zaliczeniu ich do pewnej grupy ryczałtu, mogą w terminie 14 dni od daty otrzymania zawiadomienia złożyć w Urzędzie Skarbowym oświadczenie, iż pragną być do innej grupy ryczałtu zaliczeni, przyczem płatnik powinien wskazać konkretnie grupę, do której chciałby być zaliczony oraz uzasadnić takie a nie inne zaliczenie. O ile Urząd Skarbowy zgodziłby się na wniosek płatnika, wtedy obecność płatnika nie jest konieczna. W przeciwnym wypadku rozpatrzenie wniosku nastąpi w obecności płatnika, a o terminie rozpatrzenia wniosku płatnik będzie zawiadomiony.

Przy tej sposobności Izba zaznacza, iż rzemieślnicy, którzy pracują przy pomocy ucznia, zwolnieni są od płacenia podatku przemysłowego zryczałtowanego i opłacają podatek przemysłowy tylko w formie świadectwa przemysłowego, analogicznie do postanowień art. 8 pkt. 5 ustawy o podatku przemysłowym, pod warunkiem jednak zawarcia z uczniem umowy zgodnie z art. 116 prawa przemysłowego. Skoro zatem rzemieślnik, zatrudniający tylko jednego ucznia otrzymał zawiadomienie o zaliczeniu go do pewnej grupy ryczałtu, winien zawiadomić o tem właściwy Urząd Skarbowy z powołaniem się na umowę zawartą z uczniem i zarejestrowaną w Izbie Rzemieślniczej lub w cechu.

Również nie opłacają podatku przemysłowego od obrotu pracownie rzemieślnicze, w których poza właścicielem pracowni jest zatrudniony tylko jeden członek rodziny (art. 8 pkt. 5 ustawy o podatku przemysłowym).

Nowe prawo czekowe w Polsce.

Czek ma być płatny w dniu okazania.

Z dniem 1 lipca 1936 r. ma wejść w życie nowe prawo czekowe w Polsce. Prawo to wprowadzi do obecnie obowiązujących przepisów pewne zasadnicze zmiany, których naczelnem zadaniem jest bezpieczeństwo i powiększenie sprawności obrotu.

Nowa ustawa stwarza szereg nieznanych dotąd w Polsce instytucyj czekowych, jak np. czek zakrzyżowany i w znacznym stopniu uniemożliwia szerzenie się plagi czeków bez pokrycia, która najbardziej dokuczała polskiemu obrotowi czekowemu, a z którą walka, według obowiązujących jeszcze przepisów, jest bardzo utrudniona.

Instytucja zakrzyżowania polega na tem, że okaziciel czeku nie może podjąć i otrzymać od bankiera gotówki za okazaniem. Bankier po okazaniu czeku ma jedynie obowiązek przelania należnej sumy na inne konto bankowe, bądź w tym samym banku (znany u nas typ czeku przelewowego), bądź w innym. Okaziciel, który konta bankowego nie posiada, nie będzie mógł podnieść czeku i w ten sposób, gdy czek w razie zagubienia dostanie się w niepowołane ręce, będzie w nich bezwartościowym kawałkiem papieru. Projekt przewiduje zakrzyżowanie ogólne, polegające na umieszczeniu dwóch linij równoległych na pierwszej stronie czeku, oraz szczególne, gdy między temi dwiema linjami umieszcza się jeszcze nazwisko bankiera, u którego okaziciel musi posiadać rachunek czekowy. W pierwszym wypadku bank, który ma sumę wypłacić, może ją przelać do jakiegokolwiek banku wskazanego przez okaziciela, w drugim tylko do banku umieszczonego między dwiema linjami.

Czek wystawiony i płatny w kraju winien być przedstawiony do zapłaty w ciągu 10 dni. Czeki zagraniczne w ciągu 20, względnie 70, jeśli czek został wystawiony w innej części świata.

Przepisy projektu głoszą: czek płatny jest za okazaniem, wszelką wzmiankę przeciwną uważa się za nienapisaną. Czek, przedstawiony do zapłaty przed dniem wskazanym, jako data wystawienia (postdatowany) jest płatny w dniu okazania. Ten przepis zmusza wystawcę do posiadania pokrycia u bankiera już w dniu faktycznego wystawienia, ponieważ nie może on mieć pewności, czy posiadacz nie przedstawi go natychmiast do zapłaty w banku.

Z wydawnictw ekonomicznych.

Cenna broszura w sprawie podniesienia spożycia cukru.

Bardzo aktualnem zagadnieniem gospodarczem zmniejszenia bezrobocia i podniesienia spożycia cukru w Polsce zajmuje się ceniony **aptekarz p. Heliodor Manthey z Świecia** w niedawno wydanej broszurce p. t. „Zagadnienie zatrudnienia ca. 100.000 ludzi więcej w Polsce przez podniesienie spożycia cukru“. Autor głęboko ujmuje powyższy problem i bardzo interesująco przedstawia dotychczasową politykę cukrową rządu, oraz w swych rozważaniach wskazuje sposób naprawy, jaki uważa za zbawienny i przynoszący ogromne korzyści tak rolnictwu, przemysłowi cukrowniczemu, a przedewszystkiem dla całego gospodarstwa społecznego.

Trzeba wszelkiemi silami — pisze autor — dążyć do zwiększenia spożycia cukru, przynajmniej do średniej normy państw zachodnich. Jedynym środkiem do takiego podwyższenia spożycia, jest dostosowanie się ceny cukru do możności nabycia go przez konsumenta i to drobnego rolnika i robotnika tak miejskiego jak i wiejskiego. Osięgnąć da się taką obniżkę przez wyeliminowanie wszystkich tych czynników, które podwyższają cenę cukru i to przez:

1. Zniesienie podatku od cukru — akcyzy.
2. Zniesienie dopłaty na fundusz eksportowy.
3. Zniesienie dopłaty na fundusz pracy.
4. Zniesienie dopłaty na przewóz kolejowy.
5. Zniesienie przywilejów obecnych plantatorów buraka.
6. Doprowadzenie kosztów przerobu do norm fabryk konkurencyjnych.
7. Zniesienie wszelkich ograniczeń w produkcji cukru.

Możnaby te postulaty i tak ująć: powrót do starych zasad stosowanych przed wojną a zaniechanie wszelkich kombinacyj, choćby przedstawiających się jak najponętniej.

Powyższe wysunięte tezy autor następnie szeroko uzasadnia, opierając się przytem na materjale statystycznym. Trud podjęty przez autora w najlepiej pojętym interesie ogólnego dobra społeczeństwa, zasługuje na to, ażeby sfery zainteresowane zapoznały się z tą ciekawą broszurą, którą gorąco polecamy uwadze także czynników miarodajnych.

Rolnictwo pomorskie domaga się

przyśpieszenia wykonania uchwał narady gospodarczej.

Pomorska Izba Rolnicza zwróciła się do Związku Izb i Organizacyj Rolniczych z podkreśleniem, że dotychczas wieś pomorska nie odczuwa skutków Wielkiej Narady Gospodarczej, która odbyła się w lutym br. w Warszawie, ani nie widzi żadnych konkretnych posunięć w kierunku realizacji tych uchwał. Powoduje to poważne zaniepokojenie wśród rolników oraz wywołuje przeświadczenie w brak skuteczności tego rodzaju narad gospodarczych. W związku z tem, Pomorska Izba Rolnicza zwraca uwagę na konieczność przyśpieszenia wykonania uchwał, podjętych na Naradzie Gospodarczej, w szczególności uchwał dot. oddłużenia rolnictwa, świadczeń publicznych, ożywienia życia gospodarczego na wsi i t. p. Z uwagi na to, że uchwały te odnoszą się do odcinków najbardziej ważnych dla rolnictwa, Izba Rolnicza podkreśla, że problem ten jest przedmiotem najżywszego jej zainteresowania.

„Swój do swego“.

Nigdy jeszcze tak dobitnie i tak wyraźnie jak dziś nie głosiło życie hasła samowystarczalności gospodarczej państw, nigdy — jak dziś — nie uwypuklało tak plastycznie i nie dawało odczuć tak dotkliwie i namacalnie jego znaczenia i nigdy — jak dziś — hasło to nie było intensywniej i konsekwentniej realizowane. Stało się warunkiem życia.

Na wytycznych punktach tego hasła opierają się podwaliny gospodarki narodowej, na jego zasadach, jak na fundamencie najtrwalszym wspiera się gmach życia gospodarczego w państwie. Państwa zachodnio-europejskie z hitlerowskiemi Niemcami i Italja faszystowską na czele dały i dają światu rozumny i budujący przykład rozbudowy rynku wewnętrznego dla produktów wytwórczości rodzimej — co w efekcie przyniosło znaczne rozwiązanie komplikacyj gospodarczych.

O co w owem haśle samowystarczalności gospodarczej chodzi? O możliwie najsilniejsze zamknięcie granic dla importu artykułów szczególnie pierwszej potrzeby do kraju i o możliwie najpełniejsze nasilenie rozwoju przemysłu rodzimego i zalanie nim wewnętrznego rynku. Innemi słowy, rzecz idzie o to, aby społeczeństwo nabywało towary wyłącznie rodzimej produkcji, a więc np. w Polsce towar czysto polski i wyprodukowany z naszego surowca przez polskiego robotnika i zasilany przez polski kapitał. O korzyściach, jakie przynosi realizacja tego postulatu, mówić nie trzeba. Każdy wie, że są ogromne.

Zdawałoby się, że nic prostszego, jak realizować hasła: „Swój do swego“, „Popierajcie przemysł polski“ i t. d., a jednak?

Nie żałujmy sobie gorzkich słów prawdy i stwierdźmy: jest źle. Bardzo źle. Nie wykorzystujemy naszych możliwości gospodarczych, nie dbamy o swój oczywisty interes, nadal jesteśmy — jak to określił Rej — „papugą narodów“ i gonimy za wszystkiem, co nosi stempel zagranicznej produkcji, a zagadnienie: przemysł obcy, czy rodzimy nie istnieją dla nas. Wystarczą dwa przykłady charakterystyczne dla „góry“ społeczeństwa i dla jego „dołu“.

Jesteśmy krajem nawskroś rolniczym. Ogrodnictwo stoi u nas nienagorzej, klimat mamy odpowiedni, glebę niezłą, ludzi doskonałych. A mimo to, w ciągu np. roku 1935 za sprowadzone z zagranicy jabłka, gruszki, wiśnie, czereśnie i śliwki zapłaciliśmy śliczną sumkę 3.090 tysięcy złotych! To „góra“. A „dół“?

W samym roku 1928 sprowadziliśmy do Polski za 563 tys. złotych zabawek! A przecież nawet zagranica lojalnie przyznaje, że zabawki polskie, wyrabiane np. w warsztatach krakowskich, są niezrównanie piękniejsze i lepiej wykonane od zagranicznych. Chyba starczy?

Brak nam dobrej woli i konsekwencji w działaniu. Skoro znamy źródło zła, łatwo jego zarodki usunąć i wydźwignąć się — choćby napoły tylko z impasu gospodarczego i stanąć mocno na własnych, polskich nogach. Trzeba tylko chcieć i — wytrwać.

I chcieć i wytrwać musimy. Od tego zależy nasza przyszłość, nasza dola — czy niedola, dobrobyt — czy nędza. Doświadczeń wskutek naszego oportunizmu mieliśmy już dość i to bolesnych. Czas wyciągnąć z nich pozytywną naukę, by racji nie miało przetrawestowane przez Reja przysłowie, że „Polak nietylko przed, lecz i po szkodzie głupi“...

Zmobilizować musimy wszystkie siły społeczeństwa polskiego do walki o rozwój przemysłu polskiego, o ruch na rynku wewnętrznym, o prace dla polskiego robotnika, o zamówienia dla polskich fabryk i twórczy obrót dla polskiego kapitału! Każdy — najdrobniejszy choćby — zakup winniśmy czynić pod hasłem: **„Kupujemy wyroby polskie!“** Walcząc o interes naszych braci — walczymy o swój interes.

Polacy, pamiętajcie: swój do swego po swoje, a nie do żyda!

Kronika

Bydgoszcz, dnia 21 kwietnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Anzelma b. w.
Jutro: Sotera i Kaja.
Wschód słońca o godzinie 4.52.
Zachód słońca o godzinie 19.07.

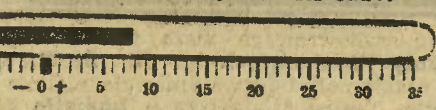
Stan pogody.

NADAL CHŁODNO I PORYWISTE WIATRY.

Dalszy napływ nad Polskę chłodnych mas powietrza pochodzenia polarnego powodował w całym kraju pogodę o zachmurzeniu zmiennem i z przelotnemi deszczami, a temperatura o godz. 14-tej wynosiła: 7 st. w Warszawie i Zakopanem, 8 w Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Grudziądzu, 9 w Gdyni, Bydgoszczy, Lwowie i Wilnie. Dziś rano w Bydgoszczy nadal chłodno i porywiste wiatry. — Przewidywany przebieg pogody: w dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami i chłodno. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK od 20—26 IV. 1936 r.

1) Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, telefon nr. 3385.

2) Apteka przy Placu Teatralnym, Marszałka Focha 10, telefon nr. 1962.

3) Apteka Tarasiewicza, Orła 8, telefon nr. 3146.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16. w niedzielę i święta od 11—14 Obecnie w Muzeum wystawa „Grupy Plastyków Bydgoskich".

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek **„ŚLUBY PANIEŃSKIE"**, komedja Al. hr. Fredry w koncertowej grze zespołu pod reżyserją K. Borowskiego.

W środę, czwartek, piątek i sobotę wieczorem **„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA"** Benatzky'ego w świetnie zgranym zespole.

W przygotowaniu pod kierunkiem reżyserskim J. Szyndlera **„WIOSENNE PORZĄDKI"**, sztuka w 3 aktach L. E. Huxley'a.

Ostatnia popołudniówka operetki odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 16-tej, którą wypełni **„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA"** z p. Fontanówną, doskonałą odtwórczynią roli tytułowej. Bilety po cenach zniżonych nabywać można w kasie teatru.

— **Srebrne gody.** W ub. piątek obchodzili swe srebrne gody małżeńskie p. Zygmunt Kowalski wraz z małżonką swą, Gertrudą z domu Frank. Jubilat jest długoletnim szefem personelu Bydgoskiego Domu Towarowego i cieszy się ogólnym szacunkiem i poważaniem. Za czasów zaborczych pracował społecznie w Berlinie w szeregu towarzystw polskich. Na intencję jubilatów ks. Degórski w kościele Serca Jezusowego odprawił mszę św. Zacnym jubilatom składamy na tej drodze serdeczne życzenia doczekania się w zdrowiu złotych godów.

— **Uwaga.** Organizacja P. W. K. do O. K. oznajmia, że II część kursu p. d. o. k. odbywa się we wtorki i piątki o godz. 18-tej w świetlicy przy ul. Marsz. Focha 39. Zarząd prosi o liczny udział.

Na marginesie.

Francja dzisiejsza szuka nowych dróg. Wzrost organizacyj lewicowych wywołuje z jednej strony silne przeciwdziałanie, a z drugiej — próby pogodzenia skrajnych dążeń.

I tak istnieje we Francji **organizacja** t. zw. „Chretiens-communistes", która usiłuje pogodzić zasady nauki Chrystusa z hasłami marksistowskiemi. Podkreślać szkodliwość tej organizacji, która niestety przenika w ostatnich czasach do młodzieży francuskiej (nawet katolickiej) jest rzeczą zbędną. Komunizm i chrześcijaństwo są to nauki, które nigdy się nie dadzą pogodzić, chociażby dlatego, że bronią komunizmu jest gwałt i teror, zaś chrześcijaństwa — miłość. Niestety, wielu z pośród młodzieży katolickiej we Francji, zwłaszcza młodzieży robotniczej, daje się złapać na lep szczytnych haseł, proklamowanych przez powyższą organizację na łamach jej oficjalnego organu „Terre Nouvelle" („Nowa ziemia").

Obecnie w związku ze zbliżającemi się wyborami pismo to, które na okładce swej zamieszcza: młot i sierp na tle czerwonego krzyża, wszczyna energiczną kampanję, apelując do katolików, by „głosowali na tych, którzy są zdecydowani obalić kapitalistyczny reżim i stworzyć państwo socjalistyczne".

Na marginesie powyższej odezwy redaktora „Terre Nouvelle" Laudrain znany publicysta katolicki i redaktor „La Croix", Joseph Ageorges, pisze m. in.:

„Nie wątpimy w najlepsze chęci pomożenia ludzkości p. Laudrain, przyznając, że wiele z zarzutów, wysuwanych przezeń pod adresem obecnego porządku społecznego, nie jest pozbawionych słuszności, niestety. Nie potępiamy go ani za odwagę cywilną, z jaką dąży ku wytkniętym celom, ani za jego w wielu wypadkach słuszne oburzenie, lecz za to, że zdąża po nader niebezpiecznej drodze, że zmierza ku sidłom, nastawionym na indywidualizm chrześcijański, że toruje drogę dla społeczeństwa, w którem jednostka nie będzie miała ani wolności, ani własnego życia, ani prawa do inicjatywy. Pan Laudrain zapożycza od rewolucji metody, których w żaden sposób uznać nie możemy. Jest on terorystą, o czem świadczą jego własne słowa".

Nie można — kończy mówiąc — mieszać ognia z wodą, bo z tego wynika tylko dużo dymu i nic więcej.

15-lecie Tow. Śpiewu „Lira".

Wspaniały obchód jubileuszowy w sali Resursy Kupieckiej.

(ak.) Ubiegłej niedzieli Towarzystwo śpiewu „Lira" obchodziło piękny jubileusz piętnastolecia swego istnienia. Dzień jubileuszowy rozpoczął się wysłuchaniem uroczystej mszy św. w kościele farnym o godz. 8-mej rano, którą odprawił **ks. kanonik Schulz.** W uroczystem nabożeństwie uczestniczyły także delegacje najpoważniejszych bydgoskich towarzystw śpiewaczych ze sztandarami. Podczas mszy św. pienia wykonał chór „Harmonja" pod batutą p. dyr. Śmirniaka.

Punktem kulminacyjnym uroczystości jubileuszowej była wielka akademja w sali Resursy Kupieckiej, na którą przybyło bardzo wiele osób. Ponad estradą umieszczono wielką lirę, będącą symbolem towarzystwa, jak wogóle sala była pięknie udekorowana. Na bogaty program akademji złożyły się przedewszystkiem doskonale wykonane produkcje znakomitych chórów bydgoskich. Na wstępie chór mieszany Tow. śpiewu „Lira" pod batutą dyr. Śmirniaka odśpiewał utwór Feliksa Różyckiego, p. t. „Wstań pieśni", poczem prezes „Liry" **p. Kazimierz Pasterski** wygłosił okolicznościowe przemówienie, witając w serdecznych słowach przedstawiciela Inspektoratu Szkolnego p. inspektora Krukowskiego, sekretarza XXI Okręgu Śpiewaczego p. Bończę-Gozimirskiego, przedstawiciela redakcji „Dziennika Bydgoskiego" oraz delegatów bratnich towarzystw. Prezes Pasterski przedstawił krótki rys historyczny towarzystwa, zaznaczając, że towarzystwo założono w 1921 roku jako chór kościelny pod protektoratem ks. proboszcza Konopczyńskiego. Dopiero później towarzystwo przemianowano z kościelnego na świeckie. Bliższe dane dotyczące historji towarzystwa przedstawił sekretarz „Liry". Lira" przechodziła przeróżne ciężkie koleje, jednakowoż mimo różnych burz i przeszkód udało się utrzymać towarzystwo, którego dalszy rozwój zdaje się być w pełni zagwarantowany. Sekretarz dziękował **byłemu prezesowi p. Antoniemu Szynce,** kierownikowi sekretarjatu Sądu Okręgowego w Bydgoszczy oraz obecnemu dyrygentowi Śmirniakowi za pełną poświęcenia pracę dla dobra towarzystwa. Następnie w imieniu nieobecnego prezesa i wiceprezesa okręgowego, którzy wybrali się na zjazd prezesów okręgowych Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego do Poznania, wręczył dyplomy zasługi **sekretarz okręgowy p. Bończa-Gozimirski,** który poprzedził wręczenie dyplomów stosownem przemówieniem. Dyplomy otrzymali długoletni prezes **p. Pasterski, Pp.: Jan Skory, Józef Wiśniewski, Antoni Szynka, Kazimierz Skory i Paulina Szczepańska.**

W dalszym ciągu programu akademji usłyszeliśmy „Kantatę Mildo Królowo" Moniuszki, przecudnie wykonaną przez **połączone chóry „Liry" i „Harmonji"** pod batutą p. dyr. Śmirniaka. Występ **Bydgoskiego Chóru Męskiego,** który wykonał pod batutą p. dyr. Formanowicza „Sztandary Polskie na Kremlu" Lachmana oraz „Mazur" Korbusińskiego również zrobiły ogromne wrażenie na słuchaczach. Po złożeniu życzeń przez senjora towarzystwa p. Franciszka Lewandowskiego, inspektora Krukowskiego, sekretarza okręgowego i delegatów bratnich towarzystw oraz odczytaniu telegramu nadesłanego przez Klub Mandolinistów „Lutnia", odśpiewano wspólnie na zakończenie hymn „Boże coś Polskę". Wieczorem odbył się bal reprezentacyjny w sali Resursy.

Z przebiegu uroczystości jubileuszowej jak i z występu chóru „Liry", rokować można temu towarzystwu dalszy pomyślniejszy rozwój.

Uwaga, miłośnicy muzyki!

Zespół muzyczny na instrumentach serbskich „Bis", pragnąc zadość uczynić prośbie zgłaszających się amatorów muzyki mandolinowej donosi, że otwiera kurs nauki muzyki mandolinowej i gitarowej i prosi wszystkich chętnych o przybycie w każdą środę i piątek od godz. 19-tej do „Domu Czeladzi" przy ul. Zygm. Augusta. Opłata miesięczna minimalna, przy nauce pod fachowem kierownictwem. Prosimy z okazji tej skorzystać — czas wycieczek się zbliża.

— **Koło kobiece L. O. P. P.** We wtorek, dnia 21 kwietnia br. o godz. 17-tej w salce Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej 13 odbędzie się zebranie koła kobiecego L. O. P. P., połączone z rozdaniem świadectw dla uczestniczek kursu obrony przeciwgazowej. Po rozdaniu świadectw odbędzie się część towarzyska — herbatka zapoznawcza. Zarząd koła kobiecego zaprasza wszystkie członkinie koła LOPP, oraz te kobiety z terenu miasta Bydgoszczy, które chcą przystąpić do rozbudowy akcji przeciwlotniczo-gazowej.

— **Obwód miejski L. O. P. P.,** chcąc umożliwić swym członkom i sympatykom zobaczenie pięknej i melodyjnej operetki R. Benatzky'ego i T. Müllera w przekładzie J. Tuwima p. t. „Rozkoszna dziewczyna" komunikuje, że zakupił na 25 kwietnia tanie przedstawienie teatralne. Bilety w cenie od 10 groszy do 2 zł nabywać można codziennie począwszy od 20 bm. w schronie przeciwgazowym przy ul. Konarskiego 5a (tel. 36-70) w godz. od 10—15.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Śluby panieńskie"

ALEKSANDRA FREDRY.

Nie wiem, jak inni sprawozdawcy podchodzą do Fredry. Ja zawsze z lękiem. Znam się z nim tak dawno. Pokochałem jeszcze na ławie szkolnej. Potem rozczytywałem się w jego komedjach i czytałem o nim samym. Dużo sztuk po kilka razy widziałem na scenie. I wszystko to zamiast ośmielać mnie do autora, stwarza coraz większy niepokój. Jest to osobliwy lęk; lęk przed jego twórczością. Mimo, że taka prostota wionie z jego wierszy, mimo, że pojmuję każde wyrażenie, każdą myśl — gubię się w ogromie mistrzostwa, które z taką swobodą rymuje, a ni rymem ni rytmem nie wytwarza żadnej sztuczności ni rozwlekłości dialogu, które sypie takiem bogactwem najnaturalniejszego dowcipu, że musi się skupić całą uwagę, aby jak najmniej uronić z tego, co się słyszy. I w tem napięciu uwagi trzeba wytrwać do końca, jeśli się pragnie należycie wchłonąć fredrowską komedję.

A „Śluby..." najtrudniejsze do wchłonięcia. Oczywiście dla tego, kto do tej komedji zbliża się, jak do źródła spodziewanej rozkoszy. Bo przeważnie czytało się „Śluby panieńskie" i marzy się o tem, jak te „Śluby" wyglądają na żywo, jaki ten Gucio, Radost, Aniela. Była już rozkosz w czytaniu, a teraz grają to samo. Więc leci człowiek po wtórną, jeszcze milszą rozkosz do teatru. W drodze przyczepia się pierwsza obawa: czy też będzie jaka taka frekwencja?

No, chwała Bogu! Pół widowni obsadzone, a na korytarzu snuje się spora garść publiczności.

Teraz kwestja, jak będą grali. P. Borowskiego sprowadzono specjalnie do reżyserji. To dobrze. Widocznie chcieli odbyć jak najstaranniejsze cosilium, skoro p. dyr. Stoma dał się bardzo chlubnie poznać we fredrowskich rzeczach, p. Szyndler zaś ma ustaloną markę reżyserską, a mimo to — zjeżdża trzecia tęga siła do warsztatu.

Ale sama gra? Wszak siły młode; szczególnie w rolach panieńskich. P. Motyczyńska — Aniela? Toć Anielę powierza się najwybitniejszym artystkom. Radost? Nikt w mieście nie przypuszczał, by stryjaszkiem miał być kto inny, jak dyr. Stoma. Aż tu p. Serwiński. No, no! Poza p. Morozowiczową drżę o całą obsadę. Ba! Drżenie wzrasta. Radost w pierwszej chwili nie podoba mi się. A raczej przeciwnie: jest za przystojny, za młody w ruchach. P. Szyndler pójdzie w cień wobec tak miłego, gładkiego różowiutkiego stryjaszka. I rzeczywiście — Gucio nie ma wiele z Don Jouana. Jeszcze jeden cios: niski ton Klary w pierwszem odezwaniu się.

Odetchnąłem dopiero wtedy, kiedy Gustaw zaczął grać — na fotelu. Tu było pierwsze forte koncertu. I pierwszy akt fortunnie uratowany.

Teraz jesteśmy najżyczliwiej usposobieni do przytulnego, jasnego saloniku, który dla pani Dobrójskiej gustownie urządził p. Hawryłkiewicz. Salonik-blondynek, Mebelki blond i ściany blond — jak wdowieństwo pani domu. Na tem tle ciemna główka Anieli. Niemądry Gustaw jednak nudzi się w tak uroczem gniazdku.

A nam coraz przyjemniej. Zaczęła się właściwa gra. Postacie stały się nam bliskie w komplecie. Gustaw zapowiada zwycięstwo. Nie gorszymy się jego chełpliwością, owszem serdecznie życzymy powodzenia. Przy każdem następnem opadaniu kurtyny coraz goretsze brawa. Idzie świetnie. Już nie zdoła wzrok widza podążyć za lotnością ruchów, gestów. Ucho skrzętniej łowi dialog. Uśmiech nie schodzi z warg. Wszyscy na scenie grają. A grają swobodnie, bez wymuszenia, bez szarży, bez pogoni za stylowością. Stylowość sama się wytwarza.

Pan reżyser Borowski dostrzegł, że widownia już oceniła wartość spektaklu i pokazał się we właściwej chwili. Powitano go oklaskami pełnego zadowolenia i uznania.

P. Szyndler dowiódł swoich zdolności artystycznych na nowym terenie — jako amant w poważnej komedji. Bo — przepraszam, że to powtarzam — Radost **p. Serwińskiego** był naprawdę niebezpiecznym rywalem, jeśli chodzi o zewnętrzne warunki amanta. Jednakże p. Szyndler wybił się na pierwszy plan. Zawdzięcza to tylko umiejętności gry. Efekty wydobył ze siebie samego, a efekty te szczerze działały na Anielę.

P. Motyczyńskiej brakowało nieco tej dumy polskiej dziewicy. Poza tem było wszystko, czego rola Anieli wymaga; słodka bierność odaliski wobec erotycznego ataku, sielankowość, marzące oczy i urok dziewczęcy.

Idealnie fredrowską postać nadała Dobrójskiej **p. Morozowiczowa.**

Gdyby **p. Paszkowska** potrafiła opanować się głosowo, dodałaby drugie tyle walorów swojej grze, z taką lubością niedawno obserwowanej w „Szesnastolatce".

P. Dzwonkowski zachował dla Albina należytą doze smętnego komizmu.

Z chwilą, kiedy Gustaw szczęśliwie dobija do portu i pociąga z sobą Albina, rodzi się żal, że to już koniec rozkosznego wieczoru. Tak przyjemnie nam było w dworku pani Dobrójskiej, iż po szczęśliwej kapitulacji niedorzecznie ślubujących panien, najchętniej zagrałoby się — właśnie tam, w tym saloniku — w karty, a panie ucięłyby sobie pogwarkę na temat dwóch weselisk: Anieli i Klary.

Kr. Stasicki.

Ukraińskie echa nad Sprewą

(Ciąg dalszy).

miecka. Sojusz przedwojenny odżywa w całej pełni.

Przychodzi polsko-niemiecki układ o nieagresji z dnia 26 stycznia 1934 r. Otwiera on przed polityką Rzeszy nowe horyzonty: z jednej strony — możliwość nadwerężenia sojuszów Francji w Środkowej Europie i rezygnację Trzeciej Republiki z jej przewodniego stanowiska na kontynencie. Z drugiej — wyłaniają się nadzieje na jakiś bliżej nieokreślony sojusz polsko-niemiecki i **wyzyskanie pomocy Rzeczypospolitej w wojnie przeciwko Rosji.** Gra jest warta świeczki i nie należy drażnić Polaków kwestją ukraińską. Rozumieją to dobrze w Berlinie, rozumieją i gdzieindziej: po raz pierwszy posłowie ukraińscy otrzymują polecenie głosowania w Sejmie polskim za budżetem wojskowym. W argumentach, przytoczonych przez przedstawicieli klubu ukraińskiego znajduje się charakterystyczny zwrot o polityce polskiej „broniącej ideałów zachodnich". Łatwo się domyśleć, o jakie ideały tu chodzi...

Czego nie powiedziano wyraźnie w Warszawie, to dośpiewano sobie w Berlinie na kongresie Związku Ukraińców. Odbył się on **dnia 2 kwietnia 1936 roku.** Obchodzono 15-lecie „niezwykle owocnej i wydatnej działalności". W jubileuszu brali udział nietylko przedstawiciele idei Wielkiej Ukrainy, ale i oficjalni reprezentanci partji nacjonal-socjalistycznej **z profesorem Rohrbachem** na czele. Nadeszły setki depesz gratulacyjnych od kierowników rządzącej w Trzeciej Rzeszy partji. Zapewniano się wzajemnie o „konieczności dalszego kontynuowania pracy aż do osiągnięcia dawno wytkniętych celów". Mówił o nich profesor Rohrbach wcale niedwuznacznie.

— **Idea Wielkiej Ukrainy** — stwierdzał wybitny polityk niemiecki — **nie osłabła ani na chwilę i jest w dalszym ciągu kwestją najbardziej żywotną. Pokój brzeski nie spełnił w całej osnowie postulatów ukraińskich. Trzeba dążyć do zjednoczenia wszystkich ziem ukraińskich. Chwila ta nadejdzie prędzej czy później...**

Goście i gospodarze na kongresie Związku Ukraińskiego w Berlinie rozumieli się znakomicie. **Nie padło ani jedno słowo o Polsce.** Miało się wrażenie, jakby kongresowi patronowały słowa hr. Sturgha z roku 1915:

— O naszych celach proszę powiadomić swoich przyjaciół politycznych. Ale proszę o jak największą dyskrecję nazewnątrz. Nie należy bezpotrzebnie drażnić Polaków, którzy mogą się nam bardzo przydać. Kiedyś postawimy ich przed faktem dokonanym.

Jednocześnie przerwała milczenie w sprawie ukraińskiej niemiecka, w całości zgleichszaltowana i zależna co do jednego przecinka od rządu prasa. Pojawiły się artykuły, wymierzone tym razem w Czechosłowację.

— **Ukraina Karpacka** — twierdzi na łamach „Deutsche Allgemeine Zeitung" Ernest Bargiel — **jest zawodnym pomostem... Jest to ognisko niepokoju... z ludnością obcoplemienną. Jest to rozdarcie narodowości ukraińskiej...**

Wniosek niewypowiedziany, ale nasuwający się samo przez się: **należy i te terytorja włączyć do przyszłej koncepcji Wielkiej Ukrainy...**

Znowu fakt pocieszający: mówi się o oderwaniu ziem karpackich nie od Polski ale od Czechosłowacji. Ale wątpimy, aby to dyskretne przemilczenie mogło kogokolwiek u nas zadowolić. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby w koncepcji Wielkiej Ukrainy nasze ziemie południowo-wschodnie miały odgrywać rolę nowego korytarza, między „Ukrainą Karpacką" a Ukrainą właściwą... **Ir. B.**

(Na marginesie powyższego wypada stwierdzić, że inicjatywa w tak ważnej kwestji jak ukraińska. spoczywa wciąż w rękach obcych. Mają swoje rozwiązanie Rosjanie, mają Niemcy, tylko my idziemy od wypadku do wypadku, raz naprzód, raz w tył, raz w lewo, raz w prawo i czekamy na to, co nam przyniesie czas. Czy trzeba dodawać jak ta polityka jest błędna? Czy naród tak wielki jak nasz może się obyć bez własnych planów i bez własnego rozwiązania? — red.).

Szatańskie dzieło.

Gdziekolwiek wybuchają niepokoje i krew się leje, wszędzie, jak się okazuje, działa **ręka żydowska.** Straszne prześladowanie katolików w Meksyku było dziełem żydówki Kołątajowej, przedstawicielki sowietów, która oplątawszy prezydenta Callesa podżegała go przeciw wyznawcom Kościoła katolickiego. Z jakim skutkiem, wiemy doskonale. Za prześladowanymi nie ujęła się „wielka" prasa światowa, bo w niej panami są żydzi.

Ostatnia rewolucja w Brazylji była również dziełem żydów, którzy udawali przedstawicieli Rosji w sąsiedniem Montevideo. Okropna pożoga w Hiszpanji przygotowana została pod komendą żydowską. Na czele, jak wiadomo, stanął głośny szatan rewolucji, który tuż po wojnie pogrążył Węgry w morzu krwi i płomieni — Bela Kuhn (Kohn).

W Polsce w przedniej straży, choć zwykle kryją się na tyłach,—wszelkiego zamętu również kroczą żydzi. Świadczą o tem dobitnie spisy aresztowanych w związku z rozruchami. Oto we Lwowie zaraz po pierwszych zajściach wśród aresztowanych znaleźli się „działacze" o następujących typowych nazwiskach: Fuchs Szulins, Fliszer Mojżesz, Walfisz Hersz, Bick Tobiasz, Gedański Mejlech oraz Hoering Nuchim i Ferder Henoch. Na 14 aresztowanych pierwszej „transzy" aż 7 żydów. Prasa prorządowa stwierdza, że przeważnie nie byli to stali mieszkańcy Lwowa. Widocznie naumyślnie przybyli z gotowym planem, a otumaniony lud roboczy polski i ruski poszedł za ich szatańskiemi podszeptami.

Podobnie było w Krakowie, o czem wspominany przez nas kilkakrotnie tygodnik katolicki w Poznaniu „Kultura" tak pisze:

„Społeczeństwo nasze nie może — oczywiście — zadowolić się suchym komunikatem prasowym o ostatnich krwawych zajściach w Krakowie.

Nie wystarczy też uzupełnianie komunikatu, podyktowanego przez władze bezpieczeństwa, różnemi... domysłami, celem zapełnienia luk „między wierszami". To nie prowadzi do celu.

Ale — **nie wolno taić** przed opinją publiczną faktu, **stwierdzonego przez wszystkich naocznych świadków** zajść krakowskich w dniu 23 marca b. r. Faktowi temu na imię: **udział żydów i rola, jaką odegrali w tych nad wyraz przykrych zajściach.**

Inspirowanie i naganianie tłumu przez młodych żydów jest faktem notorycznym i osłanianie go nie jest niczem usprawiedliwione.

Musimy przeciąć pewnego rodzaju tragiczne nieporozumienie, wyrażające się bardzo charakterystycznie w stanowisku czynników miarodajnych. Słyszeliśmy przecież oświadczenie niedawne, w czasie sesji budżetowej, jednego ministra, **zapowiadającego surowe tępienie komunizmu,** i drugiego ministra, **zapowiadającego** z tej samej trybuny **jeszcze bardziej surowe tępienie... antysemityzmu.**

Czyżby ci panowie nie porozumieli się co do **roli, jaką odgrywają w komuniźmie żydzi?...** Wystarczy przyłożyć ucho do wschodniej ściany...".

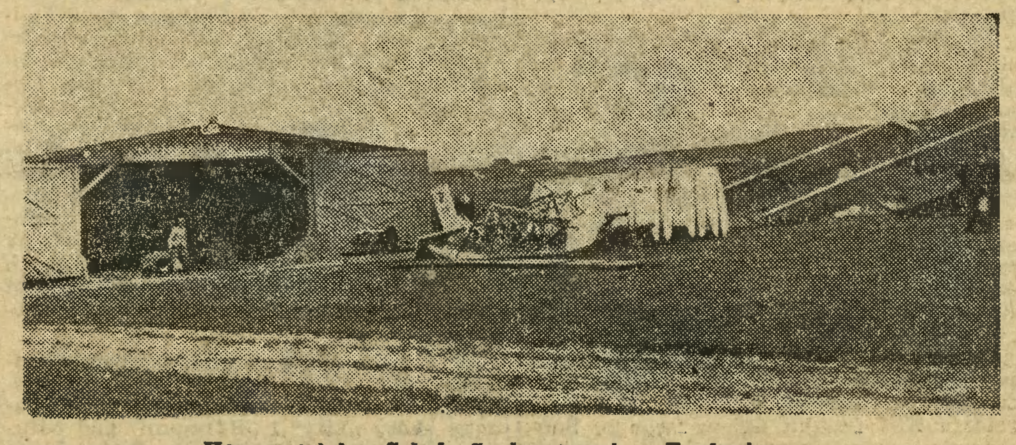
Prawie równocześnie z wypadkami lwowskiemi nadeszła z Warszawy następująca wiadomość:

Na ul. Zamenhoffa przed domem nr. 41 przytrzymano dwóch „techników": Moszka Dyklera (zam. Stawki 25) i Joska Lisa (zam. Zammenhoffa 44). Na rogu ul. Gęsiej i Smoczej aresztowano Michela Szczekacza, a na ul. Pawiej Pereca Mendelmana (Pawia 30) i Abrama Kolońskiego (Freta 45). Wreszcie na Nowolipiu patrol aresztował dwóch roznosicieli ulotek, Moszka Węgla z Pułtuska i Berka Gudermana (Stawki nr. 47).

Sami żydzi! Prosta ta wiadomość krzyczy na całą Polskę: **niebezpieczeństwo żydowskie jest groźne!**

„Polska nie może być Abisynją!"

Mocne słowa gen. Thommee na otwarciu sezonu szybowcowego w Fordonie.



Hangar i tabor Szkoły Szybowcowej w Fordonie.

(hak). Bydgoszcz należy do najsilniejszych ośrodków szybownictwa w Polsce. Ten piękny sport, przygotowujący kadry lotnicze, znalazł w Bydgoszczy grunt podatny, ludzi ofiarnych i chętnych, to też już dzisiaj **szybownictwo na naszym terenie przoduje w zainteresowaniach szerokiego ogółu.** W ciągu trzech lat działalności Bydgoskiego Koła Szybowcowego i Szkoły Szybowcowej w Fordonie **wyszkolono niebylejaką cyfrę 600 pilotów szybowcowych,** a Fordon wysunął się pod względem jakości i intensywności pracy na **trzecie miejsce w Polsce** po bezkonkurencyjnych szybowiskach podkarpackich Bezmiechowej i Ustjanowie.

Piękny dorobek szybownictwa bydgoskiego upoważniał jego twórców do **zorganizowania otwarcia tegorocznego sezonu w sposób specjalnie uroczysty.** Zaproszono do Fordonu przedstawicieli władz, którzy przybyli licznie **z dowódcą O. K. VIII, generałem Thommée,** dowódcą garnizonu bydgoskiego **gen. Chmurowiczem,** prezydentem m. Bydgoszczy **Barciszewskim** na czele. Z Bydgoszczy przybyło przeszło 1.000 osób, licznie był reprezentowany korpus oficerski, przyczem dodać trzeba, że **oficerowie 62 p. p. przybyli raidem konnym.** Były wycieczki młodzieży szkolnej, w całości stawiły się niektóre organizacje, a harcerska drużyna lotnicza rozbiła na szybowisku swój **obóz.**

Fatalna pogoda, porywisty wicher pokrzyżowały plany organizatorów, nie pozwalając im w pełni rozwinąć zapowiedzianego programu. Po odebraniu raportu przez p. gen. Thommée nastąpiło **poświęcenie trzech nowych szybowców,** ofiarowanych przez zarząd okręgu L. O. P. P. **Poświęcenia dokonał ks. płk. Szyłkiewicz,** w roli chrzestnych wystąpiły **uczennice Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego.** Przemówienie wygłosił prezes bydgoskiego Koła Szybowcowego **inż. Stabrowski,** poczem kilka mocnych słów rzucił **p. gen. Thommée:**

„Skończyliśmy z okresem powojennym! — mówił generał. — **Weszliśmy w okres przedwojenny. Musimy sobie powiedzieć, że Polska musi być Polską, a nie może być Abisynją. Musimy budować Polskę silną na ziemi i w powietrzu. Nad starymi prykami, którzy tego nie chcą zrozumieć, przejdziemy do porządku".**

Po złożeniu podziękowania młodzieży za jej miłość do lotnictwa, gen. Thommée w towarzystwie przedstawicieli władz dokonał **przeglądu taboru Szkoły Szybowcowej.** Popisy w lotach szybowcowych odbyły się w zmniejszonym zakresie.

Ogólną uwagę zwracały **dwie awjonetki,** na jednej z nich przybyła znana rekordzistka szybowcowa **Krystyna Ganowiczówna.**

*

O godz. 10 rano odprawił na intencję sezonu szybowcowego **mszę św. w kaplicy Szkoły Podchorążych ks. płk. Szyłkiewicz.** W czasie nabożeństwa śpiewała pięknie artystka Teatru Miejskiego p. **Ludmiła Szreterówna.**

Szkoła Podchorążych, która stanowi najsilniejszą i najczynniejszą sekcję szybowcową, szkoli obecnie masowo pilotów na specjalnych obozach w Fordonie.

Z L. O. P. P. na szybowisku Wlkp. Szkoły Szybowcowej byli obecni: **nacz. Błażejewicz,** del. wojewody poznańskiego, **mjr. Junge,** delegat d-cy O. K. VII gen. Knolla, **insp. Kiciński,** del. zarządu okr. L.O.P.P., **Ludwik Stojowski,** wiceprezes okr. L.O.P.P. z Bydgoszczy, **dr. Typrowicz,** reprezentant Obw. Miejskiego L.O.P.P.

Jutro

rozpoczynamy druk najlepszej powieść

ARNO ALEKSANDRA

Gdy wrócił...

Jest to najlepsza powieść tego doskonałego pisarza, przyczem autoryzowanego tłumaczenia dokonał świetny tłumacz Bałucki. Powieści tej nie reklamujemy: dzieło chwali się same! Powieść ta stoi na takim samym wysokim poziomie jak wszystkie zresztą powieści „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO".

PROGRAMY RADJOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

15,30: Piosenki ludowe i dworskie. 16,00: Skrzynka P. K. O. 16,15: Utwory polskie w wykonaniu orkiestry kameralnej A. Hermana. 16,45: Koncert w wyk. orkiestry wojsk. 17,00: Skarby Polski - „Przemysł hutniczy" - odczyt inż. Ignaszewskiego. 17,15: **Koncert reprezentacyjny rozgłośni poznańskiej.** 18,50: Skrz. rolnicza. 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Wywiad. 19,35: Audycja żołnierska. 20,00: „Rola społeczna i kulturalna Polskiego Radja" — odczyt b. premjera J. Jędrzejewicza. 20,15: Dziennik wieczorny. 20,25: Co mówią o radjo? 20,30: Koncert europejski z Paryża. 21,30: Zagadki czterowierszowe w opracowaniu Teodora Bujnickiego. 21,45: Koncert małej orkiestry P. R. 22,35: Wiadomości sportowe. 22,45: „O polskich podróżnikach i badaczach podbiegunowych". 23,05: Muzyka taneczna.

W środę, dnia 22 kwietnia.

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: „Radjo w świetlicy wiejskiej, fabrycznej i żołnierskiej". 12,35: „Tysiąc taktów muzyki" — zespół Stef. Rachonia. 15,30: Koncert orkiestry 57 pp. 16,00: „Historja o drewnianym żołnierzu" - słuchowisko w wykonaniu ociemniałych dzieci. 16,25: Zagadka muzyczna. 17,20: **Koncert reprezentacyjny rozgłośni warszawskiej.** 19,20: Skrzynka ogólna. 20,00: Wiadomości sportowe. 20,05: Pogadanka aktualna. 20,14: Co mówią o radjo. 20,15: Szopka radjowa Tad. Strzeleckiego. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Wywiad z Tadeuszem Bocheńskim. 21,00: XXXIII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". 21,40: Miniatury poetyckie. 21,55: Słuchow. techniczne. 22,15: To są wspomnienia.

LOKALNY.

TORUŃ. 6,50: Muzyka z płyt z Warszawy. 7,30: Program na dzisiaj i parę informacyj. 7,40: Muzyka z płyt z Warszawy. 13,15: Wesoła audycja żołnierska. 15,20: Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 19,20: Wiadomości gospodarcze z Pomorza. 19,26: Wadomości sportowe z Pomorza. 19,30: Życie kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu. 19,35: Program na jutro. 19,40: Koncert reklamowy.

ZAGRANICA.

19,00: Lipsk. Pieśni niemieckie. **Moskwa (Kom.).** „1002 noc", operetka Planquette'a. **20,00: Bruksela franc.** Koncert pośw. twórczości Liszta. **Bratisława.** Koncert symf. **21,00: Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka tan. **22,00: Sztokholm.** Muzyka taneczna. **Anglja (Nat. Pr.).** Muzyka kameralna. **23,00: Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **Monachjum.** Muzyka taneczna. **24,00: Frankfurt.** Koncert nocny.

Wielki przykład dla młodzieży

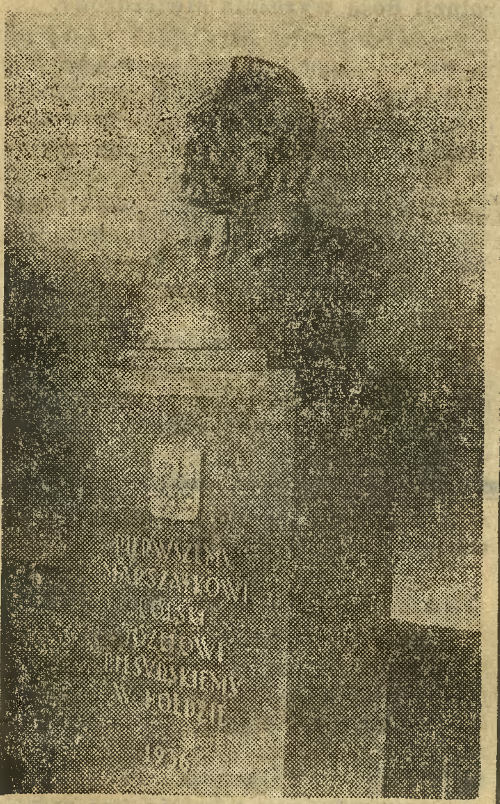
Odsłonięcie popiersia Wodza Narodu w Państw. Gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego.

(hak). Przykład uczy najlepiej. Przykład wielkich cnót. Przykład bohaterstwa, poświęcenia, ofiarnej i wytężonej pracy. Współczesne systemy wychowawcze gruntują swoje oddziaływanie na młodzież na podawaniu jej do naśladowania nieśmiertelnych wzorów. **Wzorem takim dla młodzieży polskiej wogóle, a dla młodzieży bydgoskiego gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego (dawniej Państw. Gimnazjum Klasycznego) jest właśnie patron zakładu — zgasły przed rokiem Wódz narodu Polskiego.** Dla upamiętnienia tego faktu i dla postawienia młodzieży przed oczyma tej wielkiej postaci dziejowej, w auli gimnazjum **wzniesiono popiersie Marszałka,** które jest wyrazem jego żywego pomnika, znajdującego się we wszystkich sercach młodzieży i jej wychowawców.

Uroczystość odsłonięcia popiersia Marszałka Piłsudskiego wyszła poza ramy zwykłego obchodu szkolnego. Przyczynił się do tego udział przedstawicieli władz, społeczeństwa, rodziców, a pozatem nastrój, który w czasie uroczystości się wytworzył.

O godz. 9-tej rano odbyła się w kościele Klarysek **msza św.,** którą odprawił **ks. prof. Sredziński** a w której wzięli udział wszyscy przedstawiciele władz, młodzież gimnazjalna i delegacje młodzieży innych szkół.

Po mszy św. młodzież udała się pochodem, poprzedzanym przez orkiestrę 61 p. p., z kościoła Klarysek do gmachu gimnazjum przy Placu Wolności. **W auli wśród zieleni wznosiło się popiersie Marszałka, wykonane przez znanego rzeźbiarza bydgoskiego, Piotra Trieblera, a ufundowane z inicjatywy młodzieży przez Koło Rodzicielskie.** W pierwszych rzędach zajęli miejsce przedstawiciele władz z panem **kuratorem dr. Pollakiem, prezydentem Barciszewskim, ks. kan. Schulzem, przedstawicielem komendanta garnizonu płk. dypl. Powierzą na czele.** Aulę wypełnili dyrektorzy wszystkich zakładów bydgoskich, grono pedagogiczne, bardzo licznie przybyli rodzice i młodzież.



POPIERSIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO — dzieło artysty-rzeźbiarza Piotra Trieblera — zostało odsłonięte w Państwowem Gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy.

Na podjum stanęły **poczty sztandarowe** harcerskich drużyn gimnazjalnych.

Głosem nabrzmiały wzruszeniem rozpoczął uroczystość **dyrektor gimnazjum prof. Zygmunt Polakowski,** który naszkicował dzieje pięknej inicjatywy i jej wykonania. **Pan kurator dr. Pollak dokonał odsłonięcia popiersia.** Pochyliły się sztandary, rozległy się dźwięki hymnu narodowego. Przemówienie p. kuratora dawało wychowawcom i młodzieży wskazówki, jak należy żyć i postępować według ideałów Wodza Narodu. W imieniu rodziców przemówił prezes Koła Rodzicielskiego, p. **J. Formanowicz,** w imieniu młodzieży uczeń **W. Degler.**

Urozmaiconą **część artystyczną** wypełniły produkcje dobrego chóru i orkiestry gimnazjalnej pod dyrekcją prof. Karaśkiewicza, solo skrzypcowe ucznia Karaśkiewicza i bardzo miła deklamacja jednego z najmłodszych uczniów.

Piękna uroczystość była triumfem wzajemnego zrozumienia wychowawców, młodzieży i jej rodziców. A przecież tylko takie zrozumienie może być fundamentem zdrowego systemu wychowawczego.

Tylko wychowanie chrześcijańskie i narodowe

może zapewnić Polsce zdrową młodzież.

Znamienne przemówienie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego.

Katowice, 21. 4. W Katowicach odbył się w niedzielę, 19 bm. doroczny zjazd walny delegatów okręgu śląskiego **Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych** — przeciwstawiającego się rozkładowemu wpływowi sanacyjno-lewicowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz, m. in. **ks. biskup Adamski i wojewoda dr. Grażyński.**

Największą sensacją zjazdu było znamienne przemówienie wojewody śląskiego, który — jako przedstawiciel Rządu — oświadczył, **że naczelnem hasłem dzisiaj jest budowa mocnej Polski.** Na odcinku tej pracy szkoła polska ma pierwszorzędne zadanie. Odrzucamy — mówił woj. Grażyński wśród burzliwych oklasków — światopogląd materjalistyczny, jako podstawę wychowania młodzieży. Chcemy, by **podstawą jego wychowania były zasady chrześcijańskie.** Powinno się ono opierać dalej na **zasadach narodowych i państwowych.**

Zagadnienie szkolne na kresach ma specjalnie olbrzymią doniosłość. To też atmosfera polskiej szkoły na Śląsku musi być najlepsza. **Szkoła ta musi być ściśle zespolona ze społeczeństwem,** musi być też otoczona atmosferą sympatji i przyjaźni. Poziom jej musi być bardzo wysoki. To jest najważniejszy obowiązek nauczyciela. **Najpierw musi nauczyciel spełnić wzorowo obowiązki zawodowe, a potem dopiero poświęcić się pracy pozaszkolnej w sensie państwowym i narodowym, przedewszystkiem na odcinku życia młodzieży.** To jest dzisiaj **najważniejszy front na Śląsku.** Ten front młodzieżowy jest obecnie zagrożony. Nauczyciel najbardziej powołany jest do pracy na tym odcinku, bo jest do tej pracy przygotowany. Wojewoda dr. Grażyński oświadczył, że jest zwolennikiem atmosfery spokojnej pracy w szkole i stabilizacji stosunków personalnych. Nauczyciel powinien czuć pewność swej sytuacji.

Ks. biskup Adamski wyraził nauczycielstwu polskiemu na Śląsku gorące słowa uznania za nauczanie religji i omówił olbrzymie znaczenie religijnego wychowania młodzieży. Ks. biskup podkreślił, że kryzys moralny dzisiaj jest znacznie dotkliwszy od gospodarczego. Dobra szkoła polska jest najsilniejszą podwaliną naszego państwa. Ks. biskup zapewnił, iż **duchowieństwo katolickie zawsze będzie współpracować z nauczycielstwem polskiem na polu wychowania religijnego, narodowego i państwowego.**

Zjazd uchwalił jednomyślnie szereg rezolucyj w sprawie niemieckiej wywrotowej akcji na terenie śląskiego województwa. Nauczycielstwo śląskie jest zaniepokojone **niebezpieczną akcją propagandową bojówek niemieckich.** Akcja ta jest wyraźnie skierowana przeciwko ludności i państwu polskiemu. Zjazd zażądał od władz śląskich, aby **położyły kres tej prowokacyjnej propagandzie na Śląsku,** przyczem wezwał swych członków oraz całe nauczycielstwo na Śląsku w imię dobra państwa i narodu do walki z niebezpieczną akcją niemiecką. Równocześnie zjazd zaprotestował przeciwko akcji niemieckich agitatorów, którzy, wykorzystując kryzys gospodarczy, drogą przekupstwa starają się pozyskać dzieci rodziców polskich do szkoły niemieckiej.

Zkolei omówiono liczne bolączki stanu nauczycielskiego, zażądano zmiany pragmatyki nauczycielskiej, zmiany rozporządzenia o postępowaniu dyscyplinarnem, rewizji podręczników.

Raczej skandal dużej miary!

„To trochę pachnie skandalem"!!

Sprawa bolszewizującego pisma dla młodzieży (!) „Płomyka" wciąż jeszcze jest aktualna i bodajże będzie nią tak długo, dopóty wrzodów tego rodzaju, niszczących organizm i duszę młodzieży, nie usunie się w cień głęboki, bezkresny! Pisaliśmy wczoraj o niesłychanych metodach usunięcia dawnych wydawców i redaktorów „Płomyka", pisaliśmy również o tajemnicach wydawania tego pisma, dziś zajmiemy się tem, co o „Płomyku" pisze „Świat".

Przyznać trzeba, że sprawa bolszewickiego numeru „Płomyka", skonfiskowanego na polecenie władz, ujawniła wiele pikantnych szczegółów z dziedziny życia szkoły polskiej.

Dzieciom **nakazuje** się prenumerowanie pisemka, które nie jest podręcznikiem. Nakazuje się — bo wydawcą pisemka jest Związek Nauczycielstwa. **To trochę pachnie skandalem.**

Pisemko zresztą jest **prowadzone marnie.** Między obecnym „Płomykiem", a tym poprzednim, prowadzonym przez p. Porazińską i Radwanową, jest **sto pięter różnicy w poziomie.** Tłumaczy się to poczęści tem, że tamci ludzie byli ideowcami, pracującymi **tam całkiem darmo,** a potem po śmiesznie skromne pensyjki. Ambicją ich było nie napychanie własnych kieszeni, lecz podnoszenie pisma. I z niezwykłem powodzeniem ambicje swe urzeczywistniali.

Pismo to przytacza jeszcze szczegóły o honorarjach dyrektora i redaktora nacz. p. Makowskiego, który oprócz pensji nauczycielskiej otrzymuje jeszcze dodatki za prowadzenie „Płomyka" i prowizję ogłoszeniową (!) za reklamowanie cykorji. Razem wynosi, to bagatela... 2.000 zł. (Dwa tysiące złotych). Dalej pisze „Świat":

Nauczyciel — redaktor — autor — i ogłoszeniowy akwizytor?

W piśmie nawet nieswojem, lecz związkowem, zarabia na ogłoszeniach?

W piśmie, które zamiast suchego chleba z solą, daje mu białą bułkę z masłem, pan „redaktor" musi sobie jeszcze „dorabiać" akwizycją ogłoszeniową.

Wydaje się, że **zaufanie nauczycielstwa polskiego dostało się w niezupełnie właściwe ręce.**

Co się stało?

Na marginesie koncertu reprezentacyjnego Rozgłośni Pomorskiej.

W ramach programu jubileuszowego Polskiego Radja, nadano z Rozgłośni Pomorskiej w niedzielę o 21.35 koncert reprezentacyjny. Do audycji tej, bądź co bądź uroczystej, zaproszono między innemi chór męski „Echo", uważany w Bydgoszczy również za reprezentacyjny. Każdy bowiem występ „Echa" przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej, spotykał się z uznaniem radjosłuchaczy.

Z niemniejszem więc napięciem oczekiwano w niedzielę przy głośnikach na śpiew ulubionego chóru. Atoli, już po prześpiewaniu pierwszego utworu, można było wyczuć, że coś tam w rozgłośni jest nie w porządku. Że przygotowanie techniczne szwankuje.

Chór „Echo" odśpiewać miał dwa utwory: „Bałtyk" Piotra Maszyńskiego i „Burzę" Wallek-Walewskiego. Pierwsza brzmiała bezbarwnie, druga, dłuższa **niespodziewanie przerwana została po introdukcji.** Efektowniejsza część „Burzy" przepadła bez usprawiedliwienia.

Dlaczego? Co się stało?

Domyślamy się, że chór nie śpiewał ze studja, lecz z lokalu o kiepskiej akustyce. Przerwanie zaś pieśni nastąpić musiało na skutek wadliwego, czy nieścisłego kontaktu speakera z oddaloną estradą, albo z powodu jakiegoś nieporozumienia, stawiającego jeden z lepszych chórów w niekorzystnem świetle.

Radzibyśmy poznać prawdziwą przyczynę. Narazie wstrzymujemy się od uwag, choć do sprawy tej wrócimy w najbliższym feljetonie, i czekamy na wyjaśnienie stron zainteresowanych.

Pozostała część koncertu wypadła dobrze, jak śpiew p. Felicji Krysiewiczowej-Perkowskiej, koncert fortepianowy p. Ireny Kurpisz-Stefanowej i wiolonczelowy p. Kazimierza Wiłkomirskiego, oczywiście nadane ze studja.

Nawet popisy orkiestry i chóru marynarki wojennej brzmiały czysto, dźwięcznie, **choć transmitowane aż z Gdyni.**

Wypadek z chórem „Echo" jeszcze mocniej nas utwierdza w mniemaniu, że **budowa podstacji w Bydgoszczy jest nietylko pobożnem życzeniem Bydgoszczan, ale nakazem,** który warszawska centrala radjowa winna jak najprędej uwzględnić w planach rozbudowy Polskiej radjofonji.

Wusław.



Zmiana daty święta pułkowego 62 pułku piechoty w Bydgoszczy.

Pan Minister Spraw Wojskowych na wniosek pułku **zmienił datę święta pułkowego 62 pułku piechoty z 21 sierpnia na 26 kwietnia** z następujących względów:

1. Dotychczas święto pułk obchodził w dniu 21 sierpnia — **w rocznicę zdobycia miasta Zambrowa w 1920 r.** Rzeczywiście pułk osiągnął w tym dniu duże powodzenie, gdyż wzięto do niewoli prawie całą 5 dywizję sowiecką, wraz z uzbrojeniem i wyekwipowaniem — jednak stało się to bez krwawych ofiar i specjalnie ciężkiego wysiłku. Sukces ten zasadniczo pułk osiągnął łatwo dzięki demoralizacji panującej w szeregach wojsk sowieckich, będących w odwrocie.

2. Obecna data święta pułkowego **26-go kwietnia jest rocznicą bitwy, którą pułk stoczył z wojskami sowieckiemi pod Berdyczowem.**

Biorąc udział w wyprawie Kijowskiej dowodzonej osobiście przez naczelnego wodza Marszałka J. Piłsudskiego, pułk rzucony został na zdobycie Berdyczowa w owym czasie, kiedy dywizja kawalerji jednocześnie wykonywała zagon na Koziatyn.

Bitwa pod Berdyczowem trwała 2 dni — 25 i 26 kwietnia 1920 r. — była bardzo krwawa, szala zwycięstwa chyliła się na jedną i na drugą stronę, — w rezultacie dała jednak zupełne zwycięstwo 62 p. p., który rozbił tam 44 dywizję sowiecką zdobywając 667 jeńców (w tem 47 czerwonych dowódców na szczeblu oficerskim), 10 dział, 248 ciężkich karabinów maszynowych, 5000 karabinów, 300 aparatów telefonicznych, 19 samochodów, 28 kuchen polowych, 2 pociągi — 300 wagonów, poza tem wielką ilość różnej amunicji, sprzętu i materjału wojennego.

W roku bieżącym po raz pierwszy pułk obchodzić będzie święto pułkowe w dniu 26 kwietnia.

Z uwagi jednak na żałobę narodową święto pułkowe ograniczy się wyłącznie do ściśle skromnych **ram wewnętrznych pułku.** Jednocześnie odsłonięta zostanie na pomniku poległych w koszarach 62 p. p. **tablica z nazwiskami wszystkich poległych żołnierzy pułku, ufundowana przez oficerów rezerwy 62 p. p.**

Wszyscy oficerowie rezerwy 62 p. p. proszeni są o wzięcie udziału w tem odsłonięciu o godz. 20 dnia 25 kwietnia 1936 r.

Powiatowy Zarząd Drogowy w Bydgoszczy wyjaśnia...

Na podstawie § 11 ustawy prasowej uprasza podpisana Komisja Drogowa o umieszczenie sprostowania w związku z wiadomościami, zawartemi w artykule p. t. **„Może nareszcie dojdziemy do prawdy nietylko o drogach w powiecie bydgoskim, ale i o moście pod Rynarzewem"** w „Dzienniku Bydgoskim" nr. 88 z dnia 15. IV. 1936 r.

1) Nieprawdą jest, że Komisja Drogowa „zwala całą winę" za niekwestjonowany przez siebie fatalny stan dróg na Państwo i samorząd wojewódzki, natomiast prawdą jest, że Komisja w swem oświadczeniu, przyjętem przez dwa bydgoskie dzienniki, **w ocenę winy wogóle nie wchodziła,** że podała istotne dane cyfrowe, za czas przeszły przed jej kadencją i dotyczące obecnej gospodarki drogowej do publicznej wiadomości w celu zapoznania społeczeństwa z kosztami budowy dróg i **z trudnościami,** z jakiemi musi powiat walczyć, ażeby stan dróg utrzymać na odpowiednim poziomie.

2) Nieprawdą jest, że Skarb Państwa wypłacił Wydziałowi Powiatowemu około 100.000 zł **na budowę mostu pod Rynarzewem,** natomiast prawdą jest, że **Kasa Wydziału Powiatowego otrzymała na ten cel 46.535,30 zł,** które zostały **w całości wydatkowane** w porozumieniu z Krajowym Inspektoratem Budownictwa na pokrycie kosztów budowy powstałych przed przejęciem robót przez Starostwo Krajowe w Poznaniu, a z których Wydział Powiatowy rozliczył się już ze Starostwem Krajowem.

KOMISJA DROGOWA:
J. Paśniewski, Henryk Rybicki, Marceli Sukowski, Gustaw Wodziński.

* * *

(Do sprawy tej jeszcze wrócimy. — Redakcja).

Kronika żałobna.

Ś. p. Franciszek Stellmach.

Ubyła społeczeństwu znowu jedna pożyteczna jednostka. Wczoraj rano rozstał się z tym światem członek Kat. Tow. Robotników Polskich, długoletni czytelnik naszego pisma ś. p. Franciszek Stellmach. Zmarły osierocił trzy córki, z których jedna, p. Klara Baumowa, jest znaną społeczniczką, prezeską Kat. Tow. Kobiet „Jutrzenka". Zmarły wśród sfer robotniczych cieszył się szacunkiem, to też śmierć po nim pozostawiła wielki żal. Pogrzeb odbędzie się w czwartek 23 bm. o godz. 17 z domu żałoby przy placu Poznańskim 10 na cmentarz parafjalny św. Trójcy przy ul. Jary.

Rzemiosło stanowi istotnie w Polsce siłę.

(Ciąg dalszy).

wrotnie, by mu w miarę sił i możności pomagano. (Oklaski).

Rzemiosło musi domagać się przeprowadzenia wyraźnej linji rozgranicznej wpływy i zakres działania wielkiego przemysłu fabrycznego z jednej strony i rzemiosła z drugiej. Rzemiosło ma prawo domagać się, aby pewne czynności zasadniczo uznane zostały za czynności wyłącznie rzemieślnicze, którym

wykonanie sposobem fabrycznym byłoby niedozwolone.

Jasne więc i wyraźne rozgraniczenie czynności jest głównem hasłem kongresu.

Nauka terminatorów musi się opierać o warsztat pracy.

Poseł Żółtowski, mistrz introligatorski z Krakowa, mówił na temat wychowania i przeszkolenia nowego pokolenia rzemieślniczego. **Nauka w stopniu niższym musi się opierać o warsztat pracy**, a w stopniu wyższym i średnim **o szkołę.** System ten został uznany u nas, ale wprowadzenie go w życie natrafia na przeszkody. Ciężar utrzymania szkół dokształcających zawodowych został rozłożony między samorządy i państwo, na czem szkoła wyszła bardzo źle. Sfery rzemieślnicze z obawą patrzą w przyszłość, bo szkolenie nowego pokolenia w rzemiośle nie odbywa się w należytem tempie.

Wprowadzone **zakazy pobierania wynagrodzenia za naukę** przy istnieniu równocześnie **nakazu płacenia za pracę** żadną miarą się ze sobą godzić nie mogą. Z drugiej strony prawo przemysłowe **usztywniło czas trwania nauki** (3 do 4 lat). Usztywnienie to dla wszystkich zawodów jest **nieżyciowe.**

O ustawodawstwie rzemieślniczem

mówił **p. Kopczyński, mistrz piekarski z Łodzi,** stwierdzając, że sprawa zmiany prawa przemysłowego dojrzała już gruntownie. Doświadczenia, jakie nam dał kryzys ekonomiczny uzasadniają szybką potrzebę rewizji ustawy.

O organizacji rzemiosła chrześc.

mówił **p. Wojciech Sobczak, mistrz fryzjerski z Poznania.** Oto jego wywody:

Wiek 19-ty największych wynalazków. postawił rzemiosło oko w oko z poważnem niebezpieczeństwem. I wtedy to zrozumiano, że **oprócz cechów muszą powstać organizacje międzybranżowe.** Pierwsza taka organizacja na ziemiach Polski powstała **w r. 1848 w Poznaniu.** Od tego czasu datuje się szybki rozwój organizacyj rzemieślniczych. Rzemiosło powitało z radością fakt, że nowela do prawa przemysłowego z dnia 10 marca 1934 r. **zniosła zakaz przynależenia cechów do innych osób prawnych.** Z drugiej strony żałować należy, że ta sama nowela **odebrała cechom prawo obrony interesów zawodowych swoich członków.**

Wynikiem obrad kongresu powinno być powzięcie uchwały, łączenie się drobniejszych komórek organizacyjnych w jedną większą. Mniej liczne cechy w małych miejscowościach winny się połączyć **w jeden cech, chrześcijański.**

Czeladź przy głosie.

Końcowe uwagi wygłosił p. **Zieliński.** czeladnik z Warszawy. Czeladnicy przygotowują się do przejęcia dobrych tradycyj rzemiosła polskiego. Panów mistrzów zapewniają, że dołożą wszelkich starań, aby przekazane im tradycje szanować, niczego z nich nie uronić i dbać o dalszy rozwój rzemiosła — na chwałę i pożytek Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

*

W ramach warszawskiego zjazdu rzemieślniczego odbyły się dwudniowe odrębne obrady **mistrzów rzeźnicko-wędliniarskich, mistrzów piekarskich, mistrzów fryzjerskich i chrześcijańskich cechów krawieckich.**

Sprawozdania szczegółowe i uchwalone rezolucje zamieścimy kolejno w najbliższych numerach „Dziennika", który wszędzie był reprezentowany.

Po wielkich naradach wymęczono w Genewie bezwartościową rezolucję.

Genewa, 21. 4. (PAT) Po krótkiem posiedzeniu prywatnem Rada Ligi Narodów zebrała się ponownie na posiedzeniu publicznem, które rozpoczęło się o godz. 22.

Przewodniczący Rady odczytał projekt rezolucji, który brzmi następująco:

Rada Ligi Narodów przyjmuje do wiadomości raport komitetu 13-tu.

Aprobuje i ponawia apel, skierowany przez komitet 13-tu do obu stron, celem uzyskania w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu szybkiego zaprzestania kroków wojennych i przywrócenia pokoju.

Stwierdza, że 5 marca rząd abisyński w odpowiedzi na apel „zgodził się na rokowania, któreby szanowały postanowienia paktu oraz przyjął do wiadomości, iż propozycja komitetu 13-tu była uczyniona i że rokowania odbywać się będą w duchu paktu i w ramach Ligi Narodów".

Stwierdza również, że 8 marca rząd włoski w odpowiedzi na ten apel **zgodził się w zasadzie rozpocząć rokowania w sprawie zażegnania sporu.**

Wyraża żal, że w tych okolicznościach zaprzestanie kroków wojennych nie mogło być osiągnięte i że toczy się w dalszym ciągu wojna **w warunkach, które uznane zostały za niezgodne z paktem** i pociągnęły za sobą zastosowanie zobowiązań, przewidzianych w takich warunkach przez pakt dla członków Ligi Narodów.

Zwraca się **z ostatecznym apelem do Włoch,** aby w obecnych warunkach, wymagających współpracy wszystkich narodów, kierowały się w rozwiązaniu sporu z Abisynją, duchem, który Liga Narodów jest w prawie oczekiwać od jednego ze swoich członków — założyciela i stałego członka Ligi Narodów.

Przypomina, że Włochy i Abisynja są związane protokółem z 17 czerwca 1925 roku **co do używania gazów trujących** i innych oraz konwencjami, dotyczącemi prowadzenia wojny, które państwa te podpisały i zwraca uwagę na wagę, którą tym konwencjom przypisały wszystkie podpisujące je państwa.

Następnie zabrał głos baron Aloisi, który oświadczył w imieniu swego rządu, **że nie zgadza się na powyższą rezolucję.**

Przemawiał następnie delegat Ekwadoru, który oświadczył, że aprobuje rezolucję **z tem jednak zastrzeżeniem, że rząd jego podtrzymuje decyzję niestosowania sankcyj.**

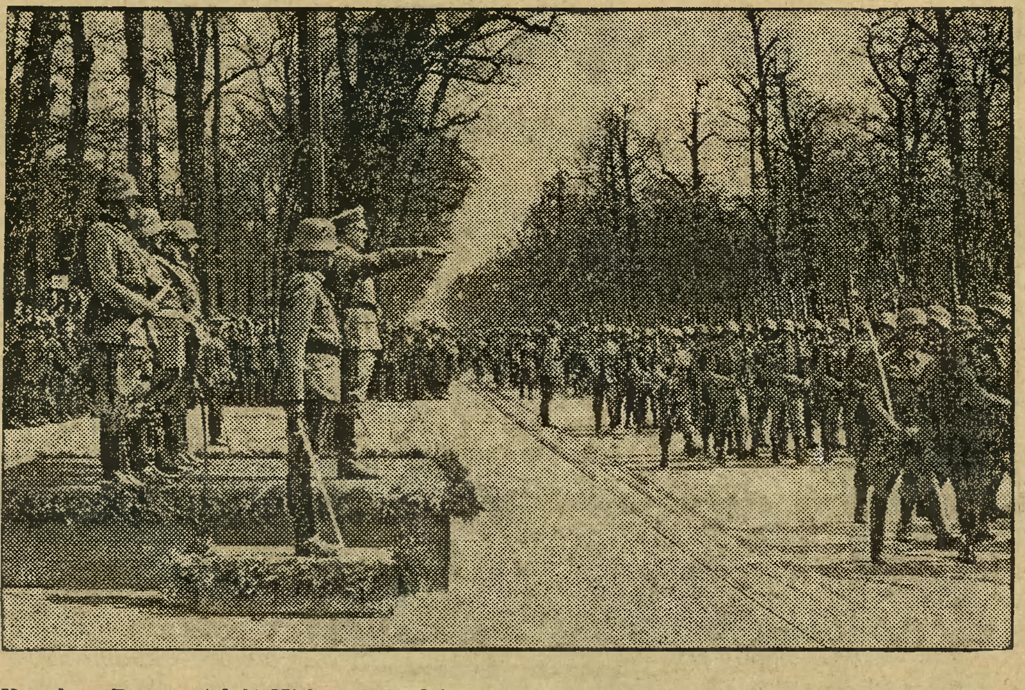
Jako ostatni mówca przemawiał delegat Abisynji, który **wyraża żal, że duch agresywny Włoch nie został w rezolucji dość wyraźnie stwierdzony.**

Przewodniczący oświadcza następnie, że biorąc pod uwagę sprzeciw bar. Aloisiego i zastrzeżenia delegata Ekwadoru, uznać należy rezolucję za zaaprobowaną przez pozostałych członków Rady. Proponuje następnie, aby protokół z dzisiejszego posiedzenia został zakomunikowany wszystkim członkom Ligi Narodów.

Rada propozycję tę przyjmuje jednogłośnie.

(Taką rezolucję uchwala Rada Ligi, gdy Abisynja lada moment przestanie istnieć. Niech ją sobie zapamiętają ci, którzy w tę szopkę genewską jeszcze wierzą. — Red.).

Jak za czasów „kajzera".



Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler obchodził urodziny. Armja niemiecka zorganizowała ogromną paradę. Za Adolfem Hitlerer stoją (z lewej ku prawej): generał-feldmarszałek v. Blomberg, generał-pułkownik Goering i generał-admirał Raeder.

Sytuacja na frontach abisyńskich.

Warszawa, 21. 4. (PAT) Na podstawie informacyj z różnych źródeł PAT. zamieszcza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 20. bm.:

Według informacyj ze źródeł angielskich **przednie straże włoskie przekroczyły już więcej niż połowę drogi z Dessie do Addis Abeby.**

W Ogadenie po zwycięstwie odniesionem w zeszłym tygodniu, nad prawem skrzydłem armji rasa Nasibu, **wojska gen. Graziani zbliżają się do Harraru.** Prawdopodobnie armja rasa Nasibu **będzie zmuszona rozpocząć odwrót.**

Według pewnych informacyj, ze źródeł erytrejskich, przednie straże włoskie, posuwające się drogą wschodnią, **znajdują się rzekomo w odległości 150 kilometrów na północ od Addis Abeby** na wysokości Makfud i Abonsa. Abonsa położona jest na wschód od rzeki Robi, dopływu rzeki Kawash. Według innych wiadomości, patrole włoskie **zajęły już Ankober, w odległości 40 km na południe od Abonsa.** W swym pochodzie na Addis Abebę, Włosi **nigdzie nie spotkali się z oporem.**

Dopiero w ostatniej chwili, z Addis Abeby wyruszyło na drogę cesarską **kilka tysięcy wojowników, uzbrojonych w stare strzelby, z zamiarem uczynienia ostatniego wysiłku, w celu obrony stolicy.** Te rozpaczliwe usiłowania zorganizowania obrony stolicy mogą conajwyżej **opóźnić o kilka dni zajęcie Addis Abeby przez Włochów.**

Cesarz znajduje się rzekomo ze szczątkami swej armji w górzystych okolicach w prowincji Amhara.

Według wiadomości, otrzymanych z Addis-Abeby, nawiązano łączność telefoniczną wczoraj po południu z miejscowościami Adem i Ankober, co zaprzecza pogłoskom ze źródeł włoskich, o zajęciu tych miejscowości.

Przestraszeni wiadomościami, pochodzącemi ze źródeł włoskich, zapowiadającemi, iż Włosi wkrótce wkroczą do stolicy Abisynji, **bogaci Abisyńczycy i liczni cudzoziemcy opuścili już stolicę,** w której panuje niebywały spokój. Liczne sklepy zostały zamknięte lub zupełnie opuszczone. Rząd abisyński postanowił zorganizować obronę stolicy w znacznej odległości od miasta. Jeżeli ta ostatnia próba oporu będzie złamana, **Addis-Abeba będzie oddana Włochom bez bitwy.** Rząd abisyński dotychczas pozostaje w Addis Abebie. (Inne depesze, które przytaczamy gdzieindziej, donoszą o panice i ucieczce rządu. — Red.).

Negus i jego dwór uciekli z Addis Abeby.

Rzym, 21. 4. (PAT) „Popolo d'Italia" donosi z Dżibuti, że z Addis Abeby **wyjechała w kierunku na zachód cesarzowa Mennen wraz z młodszym synem Makonnen,** księciem Harraru. Cesarzowa udała się podobno do Ambo, gdzie znajdować się ma Negus, następca tronu Asfa-Uossen oraz rasowie Kassa i Seyum.

W pałacu cesarskim pozostali tylko urzędnicy oraz oddział **300 zbrojnych pod dowództwem pewnego oficera greckiego.** Addis Abebę opuścili również **w nieznanym kierunku minister spraw zagranicznych Heruy i minister spraw wewnętrznych Gabre Mariam.**

Straszliwa panika w Addis Abebie.

Addis Abeba, 21. 4. (PAT) Rząd abisyński przebywa jeszcze w stolicy, ale jest zupełnie bezradny wobec paniki, która ogarnęła ludność. Życie w stolicy zupełnie zamarło i mieszkańcy **przygotowani są na najgorsze.**

Droga wiodąca z Dessie jest **zawalona uchodźcami i cofającem się wojskiem.** Uciekinierzy oświadczają, że w dolinach **ukryły się bandy zbójeckie, które mają zamiar wtargnąć do Addis Abeby i złupić miasto** w wypadku, gdyby rząd opuścił stolicę przed wkroczeniem Włochów. Czynione są **rozpaczliwe wysiłki,** celem odcięcia Włochów od Addis Abeby. Na szosie, wiodącej z Dessie zakładane są miny oraz czynione są przygotowania do wysadzenia w powietrze mostów.

Poselstwo brytyjskie w Addis Abebie **oblężone jest przez tłumy,** należące do wszystkich narodowości, błagające o przyjęcie ich na teren eksterytorjalny.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W środę 22 bm. o godz. 19 odbędzie się zebranie Chrześc. Związku Pracowników Miejskich w hotelu „Lengning", ul. Długa.

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna. Posiedzenie zarządu, mężów zaufania i komisji rewizyjnej o godz. 18 w tym samym lokalu.

Zarząd.

Stan wody w Wiśle w dniu 21. bm.: Zawichost 1,42, Warszawa 1,20, Płock 1,19, Toruń 1,36, Fordon 1,36, Chełmno 1,24, Grudziądz 1,39, Korzeniowo 1,53, Piekło 0,87, Tczew 0,88, Einlage 2,14, Schievenhorst 2,25.

— **Wczorajszy nasz numer uległ konfiskacie** za artykuł p. t. „Absurdy czy chaos".

Schron a kajaki.

Sekcja wodno-turystyczna P. T. K., oddział w Bydgoszczy, Libelta 5, tel. 37-64 (od 11—13 i od 17—18) posiada własny schron na kajaki przy moście Gdańskim dla członków i sympatyków. Koszt przechowania kajaka wynosi rocznie 10 zł. Oprócz tego sekcja organizuje wycieczki, weeckendy i bierze udział w obozach wędrownych P. Z. K. jak również we wszystkich imprezach sportu wodnego, korzystając z daleko idących zniżek kolejowych na dojazdy.

Dla udogodnienia przewozu kajaków, kolej powiatowa zmontowała specjalny wóz (wagon) dla przewożenia kajaków do Koronowa. Takiż wóz zbudował „Goniec Inwalida" (tel. 1925) dla przewożenia kajaków na dworcy. Koszt przewozu na dworzec wynosi 1 zł; to samo kosztuje przewóz kajaka z Bydgoszczy do Koronowa kolejką. (7344

Walne zebranie

Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi w Bydgoszczy.

W środę, dnia 29 kwietnia br. o godz. 18,30 odbędzie się w schronisku dla niewidomych (ul. Kołłątaja 9) walne zebranie Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi. W razie niestawienia się przewidzianej statutem ilości członków, odbędzie się w 15 minut później drugie walne zebranie, decydujące bez względu na ilość obecnych. Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie roczne. 3. Sprawozdanie skarbnika i rewizorów kasy. 4. Udzielenie pokwitowania. 5. Projekt regulaminu dla rewizorów kasy. 6. Wybór zarządu i rewizorów kasy. 7. Budżet na rok 1936/37. 8. Wolne wnioski.

Niedyskrecje kawiarniane...

W jednej z najbardziej uczęszczanych kawiarni, w której zbiera się tak zwana „lepsza publiczność", o stolik zawsze bardzo trudno. Temu też należy przypisać, że przy jednym stoliku siedzi kilka osób, prowadząc rozmowę na różne tematy.

Byliśmy ostatnio świadkami ciekawej rozmowy naszych sąsiadek i niektóre tylko urywki utkwiły w naszej pamięci. Rozmowę prowadziło kilka pań i dominował temat, dotyczący gospodarstwa domowego. Mówiło się o nowym sukcesie, jaki odniosła ostatnio fabryka „Dobrolin", wypuszczając nowy uniwersalny środek do mycia i prania pod nazwą „Mytol", który w pracy domowej wywołał prawdziwy przewrót.

Przezorne gospodynie mówią już, że „Mytol" wszystko myje, pierze i czyści...

A. M.

Pomorski Związek Pracowników Handlowych.

Plenarne zebranie odbędzie się w czwartek, dnia 23 bm. o godz. 8-ej wieczorem w Resursie Kupieckiej. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Uprasza się o liczne przybycie również wszystkich pracowników, którzy dotychczas do związku nie należą.

Wiosenny meeting jeździecki w Gnieźnie.

Gniezno, 21. 4. Tradycyjne już konkursy hipiczne, urządzone co roku w Gnieźnie w okresie na św. Wojciecha, odbędą się w bież. roku w dniach 24, 25 i 26 bm. na hipodromie gnieźnieńskim przy ul. Wrzesińskiej. Początek każdorazowo o godz. 14-tej.

Program zawodów, bardzo szeroki i interesujący, obejmuje bardzo liczne konkurencje dla pp. wojskowych i cywilnych, z których najwięcej emocjonująco zapowiada się walka reprezentacyjnych zespołów pułków i szkół jazdy konnej o nagrodę przechodnią miasta Gniezna. Konkurs ten odbędzie się w niedzielę, dnia 26 kwietnia. Przewidziany jest udział asów jeździeckich z całej Polski, m. in. z **Bydgoszczy, Grudziądza, Torunia, Gdańska, Poznania,** Warszawy, Krakowa, Łodzi i Leszna, tudzież wielu pań (m. in. p. majorowa Harlandowa z Bydgoszczy) i panów z cywilnych klubów jeździeckich.

W ramach gnieźnieńskiego meetingu jeździeckiego odbędzie się również — jak już donosiliśmy w wtorkowym numerze „Dziennika Bydgoskiego" — raid konny na trasie Poznań—Gniezno o nagrodę przechodnią ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Ponieważ konkursy hipiczne w Gnieźnie mają charakter ogólnokrajowy, stanowią one z tej racji wielkie wydarzenie na ziemiach zachodnich Rzplitej i cieszą się z tego powodu zasłużoną renomą.

Podkreślić nam wypada, że organizacja zawodów spoczywa w rękach por. rez. Sylwestra Gramzego, którego zasługi na stanowisku sekretarza Gnieźnieńskiego Tow. Jeździeckiego doceniają w całej pełni nasi sportowcy.

Alfred P.

Bezpłatny kurs robót ręcznych w Be-De-Te.

Przypominamy, że jutro w środę, dnia 22 bm. o godz. 3-ej po południu rozpoczyna się w Be-Te-De na II. piętrze bezpłatny kurs robót ręcznych ze szczególnem uwzględnieniem wyrobów swetrowych.

— **W czasie targów na Starym Rynku, ulica Magdzińskiego zamknięta dla pojazdów.** Starostwo Grodzkie zarządziło, że w czasie odbywających się targów na Rynku imienia Marszałka Piłsudskiego tj. **w środy i soboty** zamyka się ulicę Teofila Magdzińskiego dla ruchu kołowego. Ruch kołowy w tym czasie odbywać się będzie przez Podwale.

Bank Polski płacił w dniu 21. 4. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,28
dolary kanadyjskie	5,23
funty szterlingów	26,14
franki szwajcarskie	172,45
franki francuskie	34,90
belgi belgijskie	89,45
floreny holenderskie	358,80
guldeny gdańskie	99,50

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

KOŁO SZWEDEROWO.

Zebranie plenarne Koła odbędzie się **w czwartek, 30 kwietnia,** z udziałem referenta **p. red. Jana Teski,** na które już dziś zwracamy uwagę P. T. Członków.

Zarząd.

Sprawy sokole.

SOKÓŁ ŻEŃSKI

Jutro, w środę lekcja ratowniczo-sanitarna o godz. 19.20 w sekretarjacie.

OPN. SOKÓŁ V.

Dziś, we wtorek o godz. 17 trening wszystkich drużyn na boisku im. Świtały.

Tow. gimn. Sokół I.

Zebranie plenarne gniazda odbędzie się w środę o godz. 20 w lokalu Resursy Kupieckiej. Na porządku obrad ciekawy wykład druha Malczewskiego, prezesa okręgu. Obecność wszystkich konieczna. **Prezes.**

Z życia towarzyskiego.

Wtorek 21 kwietnia.

Godz. 19,30: **Zrzeszenie Absolwentów Szkół Dokształcających Zawodowo - Kupieckich.** Zebranie zarządu w auli Gimnazjum Kupieckiego. Komplet zarządu konieczny. Zebranie plenarne w czwartek.

Godz. 20,00: **Bydgoski Chór Męski.** Lekcja śpiewu u p. Bielawskiego, ul. Szczecińska 1. Z powodu występu — komplet konieczny.

— **Klub mandolinistów „Lutnia".** Lekcja I. oddziału w hotelu Lengning, ul. Długa 37.

SPRZEDAŻE

Maszynę
do szycia, bębenkową sprzedam. Orla 48-4. (3796

Sprzedam
16 morgowe gospodarstwo. Bukowiec, powiat Swiecie. (7387

Maszyna
do szycia, biurko tanio. Zdung 5—5. (7333

Natychmiast (7372
sprzedam dom masywny, 5 pokoi, zabudowania, dużym morgowym ogrodem owocowym, egzystencja świetna. Osie, szkoła 7 kl. także kościoły, stacja kolejowa w miejscu. Cena 5.200. Zgłoszenia agentura Dziennika Bydg. Osie.

Radjo (3793
3 lampowe na prąd zmienny, okazyjnie na sprzedaż. Gdańska 33, m. 10.

W Toruniu
sprzedam skład tytoniu, galanterji, do objęcia 7000 zł gotówki. Toruń, Szeroka 37. (7367

Egzystencja!
Dom w rynku ze składem żelaza, kolonjalnym, wyszynk, zajazdem w mieście, dobrej handlowej okolicy, korzystnie sprzedam. Oferty filja „Wielkopolska". (3783

Dom
piętrowy, rynek, skład, miasto powiatowe, sprzedam. Agenci wykluczeni. Oferty Dziennnik Bydg pod „G. A". (7370

Sprzedam
młyn wodny, zamienię na dom, wydzierżawię. Nowy Młyn, poczta Golub, pow. Wąbrzeźno. 3781

KUPNA

Pewnych
sumiennych dostawców na drób bity, skubany poszukuje, ca 5000 kg. miesięcznie. Oferty agentura Dzien. Bydg. **Gdynia** pod „Drób". (7365

POSADY WOLNE

Pokojowa
na wieś potrzebna. Zgł. A. Chwiałkowski, Bydgoszcz, Dworcowa 34. (7384

Panienki
do obsługi gości potrzebne. Hermana Frankego 17, restauracja. (3797

Gosposia
świadectwami, z lepszych domów, kuchnia warszawska. Zgłosić się Gdańska nr. 51, m. 7, do 11-ej, 2 do 4-ej po poł. (3801

Dziewczyna
do prac domowych od 1. V. potrzebna. Petersona 14, m. 3. (3791

Służąca
do wszelkich prac domowych bez gotowania potrzebna z własną pościelą. „Café-Club" Gdańska nr. 22. (7335

Subzastępstwo
na Bydgoszcz, pierwszorzędnych materjałów szlifierczych, oddamy wprowadzonemu zastępcy. Zgłoszenia do filji Dziennika Bydgoskiego Dworcowa 5, sub „Marka świato/a". (3803

POSADY POSZUKUJĄ

Gosposia
lat 24, sympatyczna, samodzielna, do dwojga osób, samotnego lub probostwa. Chętnie na wyjazd. Pod „Kresowianka" filja Dzien. Bydg. (3781

Panienka
inteligentna, sierota, poszukuje posady od 1. VI. b. r. jako siła biurowa, lub do towarzystwa starszej osobie. Zgłoszenia do Dz. Bydgoskiego pod „E. K". 7374

Poszukuję
zaraz ucznia porządnych rodziców, z zamiłowaniem do kupiectwa, 16—18 lat. Własnoręcznie pisany życiorys, odpis świadectw szkolnych: Skład kolonjalny, Truszczyński, Lubawa, Pomorze. (7389

Gospodyni
wykwalifikowana, z dobremi świadectwami, przyjmie posadę zaraz lub od 1 maja, najchętniej do samotnych osób lub na probostwo. Oferty skierować do Marji Beleckiej, Piaseczno. (7373

MIESZKANIA SZUKA

Poszukuję (3795
2 pokoje kuchnią. Oferty filja Dzien. „Legit. 145".



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1—2 pokojowe:
kuch. Sniadeckich 11, m. 4.

2 pokojowe:
kuchnią słon. Ugory 45.

kuchnią. Koronowska 24, m. 6.

kuch. 30 zł. Sniadeckich 39/1

2 1 3 pokojowe:
komfort. Sniadeckich 13/1.

3, 5 pokojowe:
komfort. Jagiellońska 28.

1 pokój
z kuchnią. Oferty pod „1 2" filja. (3789

3 pokoje
z wygodami. Oferty pod „10" filja (3788

Mieszkanie (3789
4 pokojowe wynajmę. Grajek, Cieszkowskiego 1.

POKOJE

Pokój
umeblowany. Dworcowa nr. 84—7. (3790

RÓŻNE

Zgubiono
podłużny kolczyk, czarny kamień ze złotem, za wynagrodzeniem. Paderewskiego 18—4. (3786

Przybłąkał
się pies wyżeł (polowczyk), odebrać Szczecińska 4/2. Za zwrotem kosztów. (7382

Uchwała. Sprawa spadkowa Samuś. Dnia 8 września 1928 r. zmarł Hipolit Samuś ostatnio zamieszkały w Bydgoszczy. Nie udało się wyszukać nikogo z rodziny zmarłego, ktoby się wykazał prawami spadkowemi. Wzywa się niniejszem osoby roszczące sobie prawa do spadku po zmarłym, by zgłosiły i udowodniły swoje prawa w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, wydział spadkowy do dnia 30 października 1936 r. godziny 12, pokój 54. W razie niezgłoszenia i niewykazania praw, Sąd wyda orzeczenie, że spadkobiercą po zmarłym jest Skarb Państwa Polskiego. (7376

Bydgoszcz, dnia 20 kwietnia 1936 r. **Sąd Grodzki.**

Uchwała. Sprawa spadkowa Haase. Dnia 11 października 1933 r. zmarł Emil Haase, a żona Wilhelmina dnia 7 czerwca 1934. ostatnio zamieszkali w Solcu Kujawskim. Nie udało się wyszukać nikogo z rodziny zmarłych, ktoby się wykazał prawami do spadku. Wzywa się niniejszem osoby roszczące sobie prawa do spadku po wyżej wymienionych, by zgłosiły i udowodniły swoje prawa w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, wydzjał spadkowy do dnia **30 października 1936 r., godzina 12, pokój 54.** W razie niezgłoszenia i niewykazania praw, Sąd wyda orzeczenie, że spadkobiercą po zmarłych jest Skarb Państwa Polskiego. (7378

Bydgoszcz, dnia 20 kwietnia 1936.

Sąd Grodzki.

Uchwała. Sprawa spadkowa Busse. Dnia 15 lutego 1917 r. zmarła Marta Busse, ostatnio zamieszkała w Bydgoszczy. Nie udało się wyszukać nikogo z rodziny zmarłej, ktoby się wykazał prawami do spadku. Wzywa się niniejszem osoby roszczące sobie prawa do spadku po wyżej wymienionej, by zgłosiły i udowodniły swoje prawa w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, wydział spadkowy do dnia **30 października 1936 r.,** godzina 12, pokój 54. W razie niezgłoszenia i niewykazania praw, Sąd wyda orzeczenie że spadkobiercą po zmarłej jest Skarb Państwa Polskiego. (7377

Bydgoszcz, dnia 20 kwietnia 1936 r. **Sąd Grodzki.**

Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy nadawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski"!**

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Karjera" czyli „Śpiewaczka z ludu" z Martą Eggerth i nadprogram.

ADRIA: „Róża" według powieści Żeromskiego i nadprogram.

APOLLO: „Senorita w masce" i nadprogram.

MARYSIEŃKA: „Braterstwo krwi" i „Żona z ogłoszenia" (Flipi Flap).

REWJA: „Żywy zastaw" i „Rumba — Taniec miłości". Na scenie występy artystów.

BAŁTYK: „Syn marnotrawny" i „Stracony Express".

BRIDŻ.



Pan domu do włamywacza: Jeżeli nie chcesz drabie, żebym cię oddał w ręce policji, to zajmij zaraz moje miejsce przy bridżu.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych. Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.